

KS. FELIKS COZEL T. J.

JEST BÓG!

ROZUMOWE DOWODY
NA ISTNIENIE PANA BOGA.

WYDANIE TRZECIE.

KRAKÓW 1929.
WYDAWNICTWO KS. JEZUITÓW, KOPERNIKA 26.

Można drukować.
Kraków, dn. 1 listopada 1928.

Ks. Stanisław Cisek T. J.
Prowincja Małopolski.

L. 9956/28.

Pozwalamy drukować.
Z Księgo-Metropolitalnej Kurji
Kraków, 20/XI 1928.

L. S.

† Adam Stefan

Ks. A. Obrubański
kanclerz.



I 468.44



Drukarnia »Przeglądu Powszechnego«.

4994 1.27

Słowo wstępne.

Gdym sobie zamierzył, ażeby Wam Czytelnicy mili, napisać książeczkę na to pytanie. czy jest Bóg? powiem strach mnie ogarnął, że mogę tem może jakiejs duszy wierzącej niepotrzebne wątpliwości i pokusy obudzić... ba nawet, te obawy podsunęli mi i niektórzy inni poważni kapłani, przed którymi z moim zamiarem się zwierzyłem... Ale po głębszem zastanowieniu i rozważeniu, zdaje mi się, że ta obawa niesłuszna. Wszak sam wielki Doktor Kościoła, św. Tomasz z Akwinu, to samo pytanie i w tej samej formie sobie i czytelnikom stawia. (Summa, cz. I. pyt. 2).

Cały ogół polskiego naszego społeczeństwa wierzy gorąco w Boga, i dałby się za tę prawdę — jak to mówią — porąbać! Nie dlatego więc to piszę, jakobyem wątpił o głębokiej wierze i przekonaniu waszem. Ale, w myśl św. Pawła, wiara nasza ma być rozumna. (Rzym. 12. 1). Aby wiara była rozumną, niedość ślepo wierzyć, lecz każdy

*chrześcijanin powinien i wiedzieć, dlaczego wie-
rzy, i na jakich podstawach wiara jego się opiera.
A zarazem, ponieważ wrogów i przeciwników
wiary niestety wszędzie dość pełno, nietylko po
warsztatach, ale nawet już i po wsiach, co jad
niewiary i wątpliwości w dusze wszczepiają, —
więc każdy powinien wiedzieć, jak bezpodstawne
i głupie są wątpliwości i zarzuty tych bezbożni-
ków, a tem samem, gdyby ci wrogowie Boga i do
ich duszy te zatrute strzały ciskali, aby te strza-
ły nietylko im nie zaszkodziły, ale tem silniej
od nich się odbijały i przeciwników raziły. —
A nawet i dla głęboko i żywo wierzących jasne
poznanie tej zasadniczej prawdy i utwierdzenie
się w niej jest potrzebne; bo są chwile w życiu
ludzkim pewnego jakby zaciemnienia i zama-
cenia, w których mimowoli jakieś wątpliwości
w duszy się obudzają. I podobnie, jak jasno
świecące słońce nieraz obłoki i chmury zakrywają,
że słońca nie widać, tak te chmury wątpliwości
zakrywają i najjaśniej poznaną prawdę. Dlatego
chciałbym, aby ta prawda: że jest Bóg, każdemu
w całym życiu tak jasno, jak słońce świeciła.
A jak w chwilach, kiedy obłoki słońce zakrywają,
nie wątpimy, że słońce jest i że znów zaświeci,
obyśmy tak w chwilach takich pokus zawsze na
Boga, jak na jasno świecące słońce, pamiętali!*

*Oto powód i cel mego pisania. Chcę tę wiarę
w Boga w wierzących duszach utwierdzić i roz-*

jaśnić, a biednych zbałamuconych, co wmawiają w siebie i drugich, że w Boga nie wierzą, chcę przy pomocy łaski Boskiej pouczyć i oświecić... aby swój błąd poznali i prawdę pokochali i przyjęli. — Panie Boże, dopomóż mi do tego!



CZEŚĆ I.

I. Kto mówi i wierzy: że Bóg jest, — a kto i dla czego mówi, że Boga niema?

1. **Jest Bóg!** — wierzyli i wyznawali ludzie od początku świata, — wierzyli i wyznawali przez tyle tysięcy lat żydzi, doznający szczególnej opieki tego Boga nad sobą, i wierzą w Niego i wyznają Go po dziś dzień. **Jest Bóg!** — wierzyli i wyznawali chrześcijanie przez 19 wieków; — przez 19 wieków z ust i serc milionów i milionów chrześcijan dzień w dzień płynęło to apostoelskie wyznanie wiary: „Wierzę w Boga... Stworzyciela nieba i ziemi“! Po dziś dzień wierzą i wyznają tego Boga żywego **wszystkie narody!** Kilkaset milionów katolików rozprószonych po całym świecie, a z nimi razem i setki milionów, choć heretyków lub szyzmatyków, ale w Boga wierzących... Jest Allah-Bóg, gorąco wierzą i żywo wyznają razem z chrześcijanami miliony ludów pograżonych w błędach Mahometa. Jest Bóg, — wierzą i wy-

znają nawet te, niestety jeszcze dziś najliczniejsze, miliony pogan w Azji, Afryce, Ameryce i Australji, zostające jeszcze w ciemności pogaństwa, — miliony Chińczyków, Japończyków, Indjan, Kafrów i t. d., — choć mylnie go sobie przedstawiają.

Już pogański filozof Platon powiedział: że znajdziesz miasta: bez murów, bez króla, bez książek, bez pieniędzy, bez praw, — ale nie znajdziesz miasta: bez świątyni, bez modlitwy, bez ofiary, bez Boga!

2. Niema Boga... mówi garstka niewierzących, od wiary odpadłych bezbożników, ateuszów, rozpustników, zbrodniarzy, którzy od dziecka przez długi może czas w tego Boga wierzyli, Jego wyznawali, Jemu cześć oddawali, do Niego się gorąco i pokornie modlili, a potem, niestety, popadłszy w grzechy najszkaradniejsze i nie chcąc z nich powstać i ich porzucić, aby tem śmielej i spokojniej grzeszyć mogli, Boga porzucili i Boga się wyrzekli, naprzód występem swym życiem, — a potem i usty, — bluźnią, wmawiając w siebie i drugih: że Boga niema, aby nie być w rozterce i w niezgodzie z własnem sumieniem i życiem, aby tem śmielej grzeszyć i dogadzać swym namiętnościom, — tak też nieraz, co gorsza, usiłują to niby przekonanie swoje i drugim podsuwać i w drugih wmawiać, — nie dowodami, bo tych prawdziwych nie mają żadnych, ale tylko prostem, gołosło-

wnem twierdzeniem: że Boga niema, że Boga księży wymyślili... I tacy jeden za drugim, bez namysłu i zastanowienia się, nierozumnie powtarzają: niema Boga! I myślą, że oni sami najmędrsi, że prostem przeczeniem Boga — Boga skasują i zniweczają! Ach, iluż to młodym, lecz niestety bardzo już zepsutym, mówiłem i ja, i ze mną pewnie wielu kapłanów: synu popraw się, porzuć swe nałogi, bo jak ich nie porzucisz, to porzucisz spowiedź... a potem i wiarę! Oto droga, którą się dochodzi do porzucenia wiary i Boga... I niejeden, co to czyta, jeśli zechce być szczerym, to musi przyznać, że tą drogą i on do utraty wiary doszedł.

Jeszcze jest i druga droga, prowadząca do bezbożności... Nauki religii, katechizmu, nie uczyło się... książek, coby wiarę oświecić i utwierdzić mogły, nie czytało się... a książek złych, wierze przeciwnych, czytało się wiele. I cóż dziwnego, że potem niejeden wiarę stracił?... O takich już dawno Prorok Pański w księdze Psalmów powiedział: „Rzekł głupi w sercu swoim, niemasz Boga”. (Ps. 13. 1). „Bezbożni mówili Bogu, idź precz od nas, wiadomości dróg twoich nie chcemy”. (Job. 21). I w księdze Mądrości (13. 1.) mówi mędrzec Pański: „Ludzie wszyscy są nikczemni, w których niemasz znajomości Boga, i z tych rzeczy, które widzą, nie mogli zrozumieć tego, który jest, ani przypatrując się sprawom obaczyli, ktoby był sprawcą”.

3. „Może Boga i niema“ — podszeptuje nieraz niejednemu w okazjach i pokusach do grzechu głos jakiś wewnętrzny, zły duch, w chwilach zamącenia i ciemności duszy, gdy czyto siła namiętności, czy zepsucia i zgorszenia, czy osłabienia i zwątpienia, podniecają i pobudzają nas do złego. Ach, ileżto osób, nawet i pobożnych, na to mi się żaliło!... Może niema Boga, przychodzi może niejednemu na myśl wtedy, gdy tyle razy słyszy w warsztatach, a nawet i biurach, od ludzi, niby uczonych, a może już i starych, co spełniając czynność szatana kusiciela, usiłują w drugich wmówić, że niema Boga.

4. **A więc jedni, i to ogół całego świata, i to najzaciejsi, najszlachetniejsi, i najmędrsi, a wśród nich tylu Męczenników i Świętych, mówią i wierzą i wyznają, że Bóg jest, i całe ich życie świadczy o tem, bo dla tego Boga żyją, Jego czczą i wielbią, Jego się boją, dla Niego cierpią i dla Niego najcięższe nawet ofiary ponoszą, a nieraz i z własnego życia, i to wśród najsroźszych męczarni i katuszy dla Boga oddanego, jak tylu męczenników, i to przez tyle wieków!...**

A drudzy, — i to maluczka tylko garstka, i przeważnie młodych i głów niedowarzonych, najgorszych obyczajów, rozpustników, zbrodniarzy, czyhających tylko na wyzyskanie każdej okazji do złego, — mówią, że Boga niema. I ci

nawet niezawsze i niedługo tak mówią, ale zwykle tylko póki młodzi, póki im pstro i pusto w głowie, póki wre i szumi namiętność, póki pogrążeni w występkach, zwłaszcza nieczystych... A niechno się ustatkują, niechno bieda, nieszczęście lub choroba przycisnie ich lub drogie im osoby, — a najbardziej, niechno im śmierć w oczy zagładnie, to ci sami, niby niewierzący, najczęściej wstydzą się tego gadania i swęj niewiary, biją się w piersi, Boga wyznają i wzywają, do Niego się modlą, Jego przepraszają! Czy nie tak?...

Pozytywista francuski, sławny uczony Littré, długi czas w Boga nie wierzył... ale gdy mu śmierć w oczy zagładnęła, Boga uznał, i z Bogiem się pojednał, i z Bogiem pojednany szczęśliwie umarł. — Smutnej sławy filozof francuski Wolter, który tyle złego swoim wpływem zrobił, długi czas również Bogu i Chrystusowi bluźnił, a gdy był bliskim śmierci, o kapłana prosił, by się z P. Bogiem pojednać, lecz niestety przyjaciele jego, a raczej najwięksi wrogowie, kapłana do niego nie dopuścili, i on w rozpacz strasznej smutnie życie zakończył. Dziś już wie, że Bóg jest, ale niestety za późno.

Znam lekarza jednego, bardzo zdolnego i uczonego, który, jak mi sam wyznał, mając lat 18, zupełnie był już przez złe życie o wierze zwątpił... Ale Bóg się w duszy jego odzywał... i głos w du-

szy mu powiedział: „szukasz prawdy, idź do źródła prawdy“. Choć w nic nie wierzył, — wstąpił do seminarjum kleryków. Gdy przyszła pierwsza spowiedź w seminarjum, nie wiedział, co zrobić. Głos mu w duszy powiedział: „szukasz prawdy, mów prawdę“... i poszedł do spowiedzi, — i wyznał, że w nic nie wierzy. Spowiedź trwała 3 godziny, — od spowiedzi wstał nawrócony i wierzący i skruszony i łzami zalany. Na pamiątkę zawiesił srebrne votum u ołtarza Matki Boskiej. Odtąd przez 6 lat czyste prowadził życie. Po 3 latach pobytu w seminarjum, czując, że nie ma powołania na kapłana, wystąpił i poszedł na medycynę. Jeszcze i tam przez 3 lata żył po chrześcijańsku... Następnie popadł w dawne nałogi i znów wiarę zupełnie stracił. Później się ożenił, ale nie odmienił... Miał syna jedynaka, kilkunastoletniego, ten mu ciężko zachorował. Jako lekarz, wiedział sam od siebie i innych lekarzy, że ratunku dla niego niema. Więc szuka ratunku, gdzie?... u Boga, w którego niby nie wierzył... i począł się modlić. Ale jak?... „Boże, jeśli jesteś, uzdrow mi syna mego, a całym sercem w Ciebie uwierzę i czcić Cię będę!“... P. Bóg się nad tą duszą zlitował... i syna mu uzdrowił, a z synem i duszę ojca, bo ten, co obiecał, to dotrzymał. W Boga uwierzył i dziś tak gorąco w Niego wierzy i Jego czci i wielbi, jak rzadko kto, i jest jednym z naj-

pobożniejszych i religijnie najuczeńszych chrześcijan. Rozmowy z nim były mi najmiłszymi pogadankami teologicznymi!

5. Kto więc ma słuszość? czy wierzący w Boga, czy niewierzący? Czy jest Bóg, czy niema Boga? Czy są jakie dowody istnienia P. Boga? — Oto przedmiot niniejszej pogadanki... A celem jej, jak wspomniałem, utwierdzić wierzących w Boga w ich wierze i przekonaniu, żeby i sami dobrze i jasno wiedzieli, dlaczego w Boga wierzą i tem silniej o tem przekonani byli, żeby drugim mogli zdać sprawę ze swej wiary i oprzeć się ich niegodziwym napaściom, — a niewierzących, aby zawczasu oświecić i pouczyć i do Boga nawrócić. Bo przeczeniem Boga, Boga nie skasują, i czy chcą, czy nie chcą, przed tym Bogiem kiedyś staną i Jego poznają i uznają, ale niestety, za późno! Bo i o szatanach mówi św. Jakób: „że wierzą, ale drżą“. (Jak. 2. 19). Podobnie i ci bezbożnicy przed Bogiem kiedyś zadrżą! Lepiej zawczasu!

Jeśli mą pracą choć jednego błędnego przyprowadzę do Boga, jak dziecko zbłąkane do ojca, od którego ucieka, to nie żal mi będzie mej pracy, nie żalby mi było i życia mego!

II. Co rozumiem przez słowo Bóg?

Kiedy stawiam to pytanie: czy jest Pan Bóg, — to muszę naprzód wytłumaczyć, co rozumiem

przez to słowo: **Bóg...** Bo nie o słowo mi chodzi, ale o rzecz... Boga w każdym języku inaczej nazywają. My Polacy mówimy: Bóg, Rusini Boh, Niemcy: Gott, Francuzi: Dieu, Włosi: Dio i t. d., ale wszyscy przez to rozumieją **Istotę żyjącą**, choć niewidzialną, istotę rozumną, która dała początek istnieniu całego świata widzialnego, i jest Najwyższym Opiekunem i Panem całego świata, czyli, jak my wierzący chrześcijanie wyznajemy i wierzymy: „Wierzę w Boga, Stworzyciela nieba i ziemi“... Kiedy więc stawiam to pytanie: czy jest Bóg, — pytam się o to: czy jest oprócz tego świata widzialnego i sił przyrody w tym świecie działających, jakaś **Istota, choć niewidzialna, ale prawdziwie istniejąca, żyjąca, działająca, rozumna, która wszystko na świecie obmyśliła, urządziła i do bytu powołała i dalej tym światem kieruje i rządzi.**

Bezbożnicy, przeczający istnieniu Pana Boga, (w tem pojęciu, jakie powyżej dałem i jakie o Panu Bogu ma ludzkość cała), mówią, — że cały ten świat to dzieło przyrody, czyli natury. Narazie nie chodzi mi o słowo. Niech sobie Twórcę tego świata, którego my nazywamy Bogiem, nazywają Naturą czyli Przyrodą, byleby tej Naturze czyli Przyrodzie przyznali to, czego się rozum domaga, t. j. byt osobny, osobisty, od świata całego odrębny, byt Istoty żyjącej,

rozumnej, wszechpotężnej... bo wtedy nie różnilibyśmy się co do pojęcia istoty Pana Boga, ale tylko co do nazwy. A mnie chodzi nie o nazwę, ale o rzecz samą, o byt Boga i Istotę Boga! Bo jak się co do Istoty Bożej porozumiemy, to potem łatwo i co do nazwy się zgodzimy.

III. Trzy źródła poznania prawdy.

Żeby na to pytanie, czy Pan Bóg jest, odpowiedzieć, muszę na wstępie zwrócić uwagę na to, że trzy są źródła, z których prawdy czerpiemy, czyli trzy są drogi, które do poznania jakiejś prawdy, nam przedtem nieznaney, dochodzimy. A temi są: 1) **doświadczenie**, nabyte przez zmysły nasze, zewnętrzne lub wewnętrzne. 2) **powaga innych**, którzy o prawdach, przez siebie już poznanych, nas nieświadomych pouczają. 3) **wnioskowanie rozumu**, zapomocą którego z poznanych prawd drugich, a dla nas nowych, przedtem nieznaneych. Rozbierzmy to nieco...

1. Pierwsze źródło poznania prawdy jest **własne** doświadczenie, nabyte przez **zmysły**. I to źródło jest pierwszym w porządku. Dziecko pierwsze prawdy poznaje przez doświadczenie. O głodzie swoim, i o potrzebie pokarmu wie z bólu, który odczuwa wewnętrznie i o którym świadomość ma przez czucie... Oczyma poznaje ono matkę i pierś matczyną, przez uszy i słuch

poznaje i rozpoznaje pierwsze głosy i słowa, które słyszy z ust matki, i tak powoli poznaje znaczenie słów i uczy się mówić.

Zmysłów naszych mamy pięć, i zapomocą tych zmysłów poznajemy cały ten świat zewnętrzny. Każdy zmysł ma swój odrębny i to ograniczony tylko przedmiot poznania. Oczy np. nie wszystko widzą i nie wszystko widzieć mogą... Ich przedmiotem są barwy i rzeczy zabarwione, które zapomocą tych barw poznajemy. Głos np. już nie jest przedmiotem widzenia. I dlatego głuchy, choćby miał i najlepsze oczy, głosu nie zobaczy ani pozna. Głuchy będzie widział muzykantów grających, ale nie będzie słyszał ich muzyki i zapomocą samych tylko oczu nie będzie wiedział, co te wszystkie ruchy grających znaczą. Oczy, choć i najlepsze nawet, nie wszystko, co może być zresztą widzialne, mogą widzieć, bo wzrok nasz jest ograniczony. I tak np. nie widzimy powietrza nas otaczającego i nawet choćby silnego podmuchu wiatru, który jednak słyszymy zapomocą słuchu, i czujemy zapomocą czucia. Tak samo nie widzą oczy nasze tych drobnutkich żyłatek, których pełno w powietrzu i we wodzie, a które tylko zapomocą szkieł silnie powiększających (mikroskopów) zobaczyć można. W malutkiej kropelczce wody są setki drobnych robaczków, których jednak gołym okiem nie widzimy. W jednej kropelce krwi

są tysiące kulistych ciałek krwi, które pod mikroskopem rozróżnić można.

Tu jest odpowiedź, dlaczego Pana Boga widzieć nie możemy... Dla tej prostej przyczyny, że On nie jest przedmiotem widzenia naszych oczu, podobnie jak i głos, jak zapach kwiatów i t. p. Dziwnie więc niemądry jest zarzut tych, co mówią: kto Pana Boga widział?... A widziałeś woń róży, widziałeś huk grzmotu, widziałeś powiew wiatru, choćby najsilniejszego? widzisz elektryczność, całą ziemię otaczającą zapomocą której można telegrafować i bez drutów i z okrętami na morzu rozmawiać? Z tego więc samego, żeś czegoś nie widział, nie wynika wcale, że tego niema; z tego, żeś nie widział Pana Boga, nie wynika jeszcze wcale, że Boga niema, dla tej prostej przyczyny: że Bóg, będący nie istotą materjalną, ale duchem, nie jest przedmiotem widzenia oczu naszych.

Podobnie ma się rzecz i z innymi zmysłami. Doświadczenie może nas pouczyć tylko o tych przedmiotach, które bezpośrednio podpadają pod zmysły nasze, czyto wewnętrzne: jak ból, głód, przyjemność, czyto zewnętrzne: jak barwy, głos, woń, słodycz, gorycz i t. d. Pan Bóg Sam w Swej istocie **bezpośrednio** pod żaden zmysł nasz nie podpada, więc On bezpośrednio przez żaden zmysł nasz ani uczucie poznanym być nie może. Możemy Go wprowadzić pośrednio, w działaniach

Jego na duszę naszą, odczuć, ale o tem... potem...

2. Drugiem źródłem poznania prawd jest **powaga drugih**, którzy sami świadomi jakichś prawd i nas o nich pouczają. I to jest droga poznania niezliczonych prawd, którychbyśmy sami bezpośrednio przez zmysły tylko nasze albo tylko z trudnością albo nawet nigdy nie poznali. I tak pytam się, skąd dziecko poznaje znaczenie pojedynczych słów i następnie uczy się mówić? Z powagi mówiących rodziców. — Skąd uczeń w szkole uczy się poznawać pojedyncze litery i następnie czytać? Z powagi uczącego nauczyciela... Skąd wiemy, że istnieją inne miasta, kraje, w których sami nie byliśmy i których nie widzieliśmy? Z powagi tych, co tam byli i nas o tem pouczyli. Ja np. nie byłem jeszcze w Rzymie, ani w Ameryce, a wiem jednak z pewnością, że jest Rzym, Ameryka. — Ta powaga ludzka, choć niezawsze jest nieomylną, jest jednak wielkiej doniosłości i wagi, a niekiedy jest tak wielką, że oparci na niej, z pewnością się nie mylimy. — Zwracając się więc do tej powagi ludzkiej, o Bogu nam mówiącej, o której na wstępie już mówiłem, że **tylu i takich ludzi, tak zacnych i rozumnych**, o istnieniu Pana Boga nam mówi, śmiało powiedzieć mogę, że ta powaga, **tylu ludzi**

i **takich**, ma z pewnością wielką doniosłość i znaczenie, i niepodobnem, aby przez tyle wieków, tylu rozumnych i uczonych ludzi, mających wielki rozum i wielką mądrość, wykształcenie i naukę, myliło się w przekonaniu swem, że jest Pan Bóg, — a przeciwnie, żeby ta mała garstka ludzi niedouczonej, ograniczonej, bezmyślnych i zepsutych, mówiła prawdę, — gdy wmawiają w siebie i drugich, że Boga nie ma! Już pogański filozof Cyncero powiedział: „że to, w czem cała ludzkość rozumna się zgadza, musi być prawdą!“ Niech więc na wstępie **ten głos i przekonanie ludzkości, wierzącej w Boga, przemówi swą powagą i do twego przekonania**, do rozumu i do serca twego! Zastanów się nad tem dobrze i pomyśl o tem!...

Ale o tej powadze drugich, o Bogu nam mówiących, powiem jeszcze więcej później, gdy będę mówił o objawieniu się nam Boga Samego i powadze tych, co nam o tem Objawieniu Boga świadczą, jakimi byli Mojżesz i Prorocy, Pan Jezus, i Kościół święty, i Święci PP. i cała historia.

3. Trzeciem źródłem poznania prawdy jest wreszcie **rozum i rozumowanie**, zapomocą którego my, na podstawie prawd już przez doświadczenie poznanych, dochodzimy przez wnioskowanie do poznania prawd innych, przedtem

nam nieznanym i nie będącym przedmiotem naszego bezpośredniego poznania. Tą drogą w życiu naszym dochodzimy do poznania bardzo wielu prawd. I tak np. widząc łunę na niebie, choć ognia nie widzisz, wnioskujesz, że się gdzieś pali. Widzisz szkodę w polu i wnosisz, że ją ktoś zrobił, a jak widzisz ślady na ziemi, to po śladach możesz nieraz poznać, kto tę szkodę zrobił. Tą drogą zapomocą poszlaków i wnioskowania, żandarmi i sędzia śledczy szukają i znajdują zbrodniarzy. — Widzisz jakąś wielką fabrykę w ruchu, a choćby tylko pociąg kolei żelaznej, i zaraz pytasz się i śledzisz, jaka to siła całą tą maszyną porusza. Bez siły poruszającej, żadna machina pojąć i wytłumaczyć się nie da. Ale oprócz siły potrzeba i maszynisty i kierownika, któryby tą siłą i maszyną całą kierował... To nam pokazuje nasz rozum. Cała prawie wiedza i nauka i wszystkie wynalazki opierają się na rozumie i pomysłach jego. Tą drogą uczeni niezmiernie wiele prawd odkryli i poznali i wiele najsmędrzych wynalazków zrobili, nad którymi cały świat się zdumiewa. To też jest najpewniejsza droga do poznania Pana Boga... I tą drogą, po śladach Jego Wszechmocy i Mądrości, będę się starał, Kochany Czytelniku, i ciebie poprowadzić i jasno ci pokazać, że istnieje Bóg, pierwsza przyczyna wszechrzeczy!

IV. Poznanie istnienia Pana Boga z istnienia świata widzialnego.

1. Głęboki filozof hiszpański, Balmes, zwykł był mawiać, że dowód istnienia Pana Boga nosi w swej kieszonce... t. j. zegarek... Objaśnię to następującem zdarzeniem. Fenelon, jeden z naj-sławniejszych Biskupów francuskich, poszedł raz wieczorem z jednym dzieckiem na przechadzkę. Niebo było pogodne i jaśniało tysiącem gwiazd. Dziecko spytało się ks. Biskupa, która godzina. Ks. Biskup wyjął zegarek... była godzina ósma. Dziecię, zobaczywszy zegarek, zawołało: „co za piękny zegarek, proszę mi go pokazać“. Ks. Biskup odpiął zegarek i dał dziecku do oglądania. Gdy dziecię z zachwytem podziwiania zegarek oglądało, ks. Biskupowi wpadło na myśl, aby skorzystać z tego i uwagę dziecka zwrócić z zegarka na rzecz daleko większej doniosłości... t. j. na firmament tysiącem gwiazd zasiany, a stąd na Pana Boga. Zwraca się więc do dziecięcia i mówi do niego: „Podoba ci się ten zegarek?... Otóż, pomyśl sobie, że ten zegarek sam się zrobił“!

— „Sam?... odrzekło dziecię z zadziwieniem i naiwnym uśmiechem... To być nie może! Ks. Biskup żartuje ze mnie...”

— „A cóż w tem niemożliwego?“

— „Ach, odrzecz dziecię, gdzież to może-

bnem, żeby tak kunsztowna maszynerja sama się mogła zrobić“?

— „Czemu nie“? zapytał Biskup.

— „Ach, bo przecież w zegarku jest tyle kółek i kółeczek do siebie dokładnie dopasowanych, które jedno o drugie się zaczepiają i jedne drugie dokładnie poruszają. Ten, kto zegarek wymyślił i zrobił, musiał być bardzo mądrym i dowcipnym i zgrabnym“.

Wtedy ks. Biskup Fenelon pokazał dziecku niebo gwiazdami zasiane, i spytał się dziecięcia: „A cóżbyś ty, moje dziecko powiedziało o tych: co mówią, że te wszystkie gwiazdy same z siebie powstały?“

— „Jakoś, czyż może być taki niemądry człowiek, coby takie głupstwo mógł powiedzieć“?

— „Tak, niestety, odrzeczł ks. Biskup; nie wielu ich jest, ale są tacy. Czy oni to mówią z przekonania, tego nie wiem, bo musiałbym znać tajniki ich myśli i serca, a oni musieliby gwałt zadać i rozumowi i uczuciu, aby coś podobnego z przekonania twierdzić“.

Tak rozmawiał Biskup z dzieckiem, a nad tem i my trochę obszerniej się zastanówmy,

2. Rzuć okiem w pogodny wieczór na firmament niebieski. Jest to jakby sklepienie wielkiej świątyni, którą Bóg sam Sobie wystawił, a w której chwała Boża rozbrzmiewa, jak mówi Psalmista Pański (Rs. 18. 2): „Niebiosą rozprowadają

chwałę Bożą, a dzieła rąk Jego oznajmuje firmament“. Gwiazdy są jakby światłem, ręką Bożą pozapalanem... i świecą ustawicznie, prawie nic z nich nie ubywa, i światło się ich nie zmniejsza... Gdy u nas dzień się zaczyna, to w innej części świata noc, i gwiazdy im znów przyświecają, choć i w dzień są gwiazdy nad nami, acz niewidzialne. Gwiazdy wyglądają z daleka, jak małe światełka... Ale przypatrzymy się im nieco bliżej, to światy ogromne!

W Zakopanem postawiono na wysokiej górze Giewoncie krzyż 18 metrów wysoki; z dołu wydaje się on tak malutkim, jakby zwykły krzyż polny, jakie przy drogach stawiają; a jednak krzyż ten jest wyższy, niż niejedna dość wysoka wieża przy wiejskim kościółku; a wydaje się tak mały, bo jest daleko i wysoko. Otóż podobnie się rzecz ma i z gwiazdami. Wyglądają one jak malutkie światełka, a to są ogromne światy, tysiące razy większe od naszej całej ziemi, większe nawet od słońca, które co do swej objętości jest **cztery tysiące** razy większe od naszej ziemi! Są ludzie bardzo uczeni, zwani astronomami, co całe swe życie nauce tych gwiazd poświęcają, i jak geometryści mierzą pola, tak astronomowie zapomocą swej wielkiej nauki wymierzają i słońce i gwiazdy, i od nich to wiemy, jak te gwiazdy są daleko i jak są wielkie. Astronomowie dokładnie obliczyli ruchy ziemi i słońca

i gwiazd wszystkich i z tego na setki lat naprzód, na sekundę najdokładniej przepowiedzieć mogą, kiedy i gdzie księżyc i gwiazdy będą, kiedy zaćmienie księżyca i słońca przypadnie. — Oprócz małej ilości gwiazd, tak zwanych planet, ruchomych, podobnie jak nasza ziemia, które się koło słońca stałą drogą obracają i światła swego własnego nie mają, ale tak są od słońca oświecane, jak nasza ziemia i księżyc, — inne wszystkie gwiazdy mają swe własne światło, tak jak słońce nasze, i są ogromne i od nas daleko odległe. Gdyby nasze słońce było tak od nas daleko odległe, jak te gwiazdy, tobyśmy je widzieli jak jedną z maleńkich gwiazd, a na ziemi byłaby ustawiczna noc. A gdyby te gwiazdy były tak blisko nas, jak słońce, to całe niebo byłoby słońcami zasiane, a od gorąca tych ogni ziemia nasza musiałaby się stopić i spalić. — Jakiesz daleko są te słońca od nas?... Kiedy piorun błysnie na niebie, to naprzód widzisz błyskawicę, a potem dopiero słyszysz grzmot jej, i to tem później, im dalej ten piorun jest od nas. Światło bowiem daleko prędzej się porusza, aniżeli głos. Światło przebiega na jedną sekundę 42 tysiące mil, a głos tylko około trzysta trzydzieści metrów. Otóż światło biegnie od księżyca do nas cośkolwiek dłużej nad jedną sekundę, od słońca potrzebuje już pół kwadransa, a od najbliższej gwiazdy stałej potrzebuje aż

pół pięta roku, aby do nas dobiegło. A są gwiazdy tak odległe, że światło ich potrzebuje aż kilka tysięcy lat, by do nas doszło. Do księżyca mamy tylko 50 tysięcy mil. Do słońca aż 20 milionów mil. a odległość gwiazd tych już na mile prawie policzyć się nie da; to nie miliony, ale miljardy mil! A gwiazd tych jest tyle! W samej tak zwanej mlecznej drodze, składającej się ze samych gwiazd, naliczono ich około 18 milionów. Wiele gwiazd jeszcze nawet dotychczas nie widziano, bo światło ich do nas jeszcze nie dobiegło!... W naszej polskiej ziemi jest przeszło 20 milionów ludzi, gdyby każdego z nas pojedynczo na każdej gwieździe umieszczono, to jeszczeby dla nas gwiazd nie brakło!

Otóż ten cały firmament, ten cały widzialny świat, to jakby wielki zegar niebieski, w którym wszystkie te pojedyncze światy, jakby koła w zegarze, obracają się, i to około swej osi i jedno koło drugich, a to bez szyn, (nie tak jak kolej żelazna), — ale bieżną drogą sobie wskazaną tyle tysięcy lat, z taką szaloną chyżością, i ani na włos z drogi sobie wytoczonej nie zboczą! Ziemia np. nasza przebiega w obiegu swym około słońca w każdej sekundzie **cztery mile**, w godzinie szesnaście tysięcy czterysta mil, a w roku całym około **sto trzydzieści milionów mil!!!**

3. Dlaczego ja o tem wszystkim piszę?...

Bo stąd się pokazuje wielkość wszechświata i wielkość Twórcy Jego!... Bo czyż to dzieło? Kto jest tym wielkim mistrzem, który to dzieło obmyślił, do bytu powołał, urządził, w ruch wprowadził i w ustawicznym ruchu utrzymuje?... Ktoś, — i to ktoś dziwnie wielki, mocny i potężny! Bo wszystko, co mogłoby być i nie być, co koniecznem nie jest, gdy jest, musi mieć swą odpowiednią przyczynę, powód swego istnienia. Każdy zegarek ma swego zegarmistrza, każda maszyna swego maszynistę, co tę maszynę obmyślił i wykonał i w ruchu utrzymuje... **Któż jest przyczyną tego wszechświata? Rozum i Wiara mówią nam: że Bóg!**

Wszchemocny Panie, wiekuisty Boże!
 Któż się Twym sprawom wydziwować może?
 Kto rozumowi, którym niezmierzona,
 Ziemia stworzona!

Psalmista Pański woła: „Panie, Panie nasz, jakież dziwne jest Imię Twoje po wszystkiej ziemi! Albowiem wyniosła się wielmożność Twoja nad niebiosą! Albowiem oglądam niebiosą Twoje, dzieła palców Twoich, księżyc i gwiazdy, któreś Ty fundował“. (Ps. 8.).

Przez 19 wieków wyznają chrześcijanie: „Wierzę w Boga... Stworzyciela nieba i ziemi!“
 A przed nimi i z nimi cała rozumna i szlachetna ludzkość to samo zawsze wierzyła i wyznawała.

Ludzie wierzyli i wyznawali to z ogólnego pierwotnego podania, wierzyli i wyznawali to na podstawie naturalnego usposobienia i popędu, jakby wrodzonego i instynktownego, (wedle tego, co mówi Tertuljan, że każda dusza ludzka z natury już jest niejako chrześcijańską); a wreszcie wierzo i wyznawano tę prawdę na podstawie naturalnego światła rozumu ludzkiego; bo rozum nie tylko uznaniu tej prawdy przeciwnym nie był, ale naturalnym swym popędem, (którym szuka prawdy i przyjmuje prawdę, a fałsz odrzuca), pewnik ten za prawdę przyjmował i potwierdzał. Już ciż nie na ślepo, bo choć prawda ta, że Bóg istnieje, jest rozumną i na rozumie opartą, ale sama przez się rozumowi bezpośrednio jasną i widoczną jeszcze nie jest, lecz po zastanowieniu się nad nią i zbadaniu jej, rozum bezstronny i namiętnością nie zaślepiony musi ją uznać i przyjąć!

Jakie rozumowe, filozoficzne dowody tej prawdy podawali filozofowie od najdawniejszych już czasów, zobaczymy w następującym rozdziale.

V. Niektóre dowody rozumowe, którymi filozofowie dowodzą istnienia Pana Boga.

Żuż jeden z najdawniejszych pogańskich filozofów greckich, Anaksagoras, te dowody rozwi-

nał, a z nim zastęp wszystkich najgłębszych myślicieli, jak Plato, Arystoteles, św. Tomasz z Akwino i inni. Wedle nich istnienia Pana Boga domaga się rozum, badając:

- 1) **byt całego świata;**
- 2) badając **ruch wszechświata;** a jeszcze bardziej
- 3) badając **rozumne, nieskończenie mądre, celowe, urządzenie i uporządkowanie całego świata.**

1. Istnienia Pana Boga domaga się **sam byt wszechświata.**

a) Wszystko co jest, jest albo **koniecznem**, t. j. że musi być, i nie może nie być, i musi takim, jakim jest; albo jest **niekoniecznem**, t. j. że może być i może nie być, i może być takim, jakim jest, ale nie musi być takim, i mogłoby być innem. Koniecznem np. jest, że jeden a jeden są dwa; że w trójkącie są tylko 3 kąty, i nie może ich nigdy być więcej ani mniej, póki trójkąt jest trójkątem i t. d. Niekoniecznem zaś jest trójkątowi, aby miał tę, lub ową wielkość, niekoniecznem człowiekowi, aby widział, słyszał, mówił i t. d.

Otóż, gdyby materja wszechświata była **sama od siebie, niestworzoną**, to powód swego bytu miałyby w sobie, a tem samem musiałyby **konieczną** być i **koniecznie** istnieć, czyli musiałyby razem być **koniecznie** taką, ja-

ką jest a nie inną, i nie mogłaby być inną i zmienną. Bo to, co jest koniecznem, **tem samem, że jest koniecznem**, nie może nie być; a musząc być, musi być jakimś, i to takim koniecznie, jakim jest, a tem samem i niezmiennem. Tymczasem widzimy z doświadczenia, że materja taką nie jest, że ulega pod wszelkim względem wzajemnym wpływom i zmianom; że i ruch materji koniecznym nie jest, bo jak nas uczy fizyka, materja sama z siebie jest **bezwładną**, obojętną na spoczynek i na ruch i na jakość ruchu. Pył np. ziemi spokojnie na ziemi leżałby dopóty, dopóki go jakaś siła nie poruszy, a porusza się tak szybko i w takim kierunku, w jakim go ta siła poruszy.

b) Podobnie rzecz się ma i z pierwszymi składnikami materji czyli ciał... Są one wprawdzie w ruchu, ale ten ruch nie wynika z ich istoty. I o to się właśnie pytam, kto jest ten, który te atomy, składniki ciał, do bytu powołał, im formy ich, własności i ruch ten, jaki mają, nadał?... Tem samem więc, że materja ani co do swych własności, ani co do swego ruchu nie jest konieczną, nie ma i nie może mieć przyczyny swego bytu sama w sobie, — musi więc mieć przyczynę bytu swego poza sobą. A tego, który jest pierwszą przyczyną powstania i bytu ma-

terji, który ją niekonieczną i nieistniejącą do bytu powołał, — nazywamy jej Stwórcą, czyli Bogiem!

Dowód ten dla głębiej myślących jest jasny, ale przyznam się, że nie dla każdego będzie przystępnym. Wina tego nie w dowodzie, ale w ograniczeniu niejednego umysłu ludzkiego, do głębszego myślenia nie przyzwyczajonego.

2. Lepiej i jaśniej zobaczymy to gdy się nad **ruchem materji** i całego wszechświata bliżej zastanowimy.

a) Wszystko, co się porusza, jak uczy Aristoteles, a za nim św. Tomasz, (Summa I. 2, 3), ulega zmianie, bo z nieporuszonego i nieruszającego się, staje się poruszonym i poruszającym się, jest w innem położeniu i miejscu, niż przedtem było; nabywa coś, czego przedtem nie miało; więc musimy przypuścić coś lub kogoś, co ten ruch i tę zmianę sprawił, co mu to daje, czego przedtem nie miało. Kamień np. na drodze dopóty będzie spokojnie leżał, póki go ktoś nie poruszy. Maszyna kolei żelaznej i stojące za nią wagony dopóty będą spokojnie stały, dopóki maszynista nie naleje wody, ognia nie podpali, wody w parę nie zamieni, i pary nie puści czyli dopóki lokomotywy w ruch nie wprawi. Powie może ktoś, że cząstki materji wzajemnie się jedna drugą poruszają, czyli innemi słowy, że lo-

komotywa ciągnie wóz pierwszy, a ten drugi, a ten następny i tak dalej... Ależ pytam się o to właśnie, **co porusza tę lokomotywę**, a raczej, kto jest tym maszynistą, który jest przyczyną **ruchu pierwszego**, pierwszej cząstki materji, która w ruch wprowadzona, resztę dalszą porusza? Bo ta sama cząstka nie może być równocześnie pod tym samym względem i poruszającą i poruszoną. Porusza inną, ale sama musi być wpierw od kogoś poruszoną.

Innemi słowy: maszyna czyli lokomotywa musi być wpierw sama w ruch wprowadzona, żeby inne wagony poruszyć mogła, i choćby były miliony wagonów, to się dopóty nie ruszą, póki maszyna je poruszająca wpierw przez kogoś w ruch wprowadzoną nie będzie. **I o tego pierwszego Motora ruchu całego świata się pytam.** Takim motorem może być tylko przyczyna sama w sobie konieczna i niezmienna, która by była pełną życia i siły, któraby od nikogo innego poruszenia nie potrzebowała. **A tego pierwszego Motora wszelkiego ruchu na świecie, nazywamy Bogiem!**

b) Żeby ci to jeszcze lepiej uzmysłwić i uwi-docznić, przypatrzmy się jeszcze choć trochę całemu wszechświatu. Słońce, ziemia, księżyc, gwiazdy mają pewien kształt, wielkość, oznaczony ruch i kierunek ruchu, szybkość i kształt ru-

chu. Słońce jest większe od ziemi, ziemia większa od księżyca. Słońce ma swoje światło, ziemia go nie ma, księżyc obraca się z pewną chyżością około ziemi, a ziemia z nim razem około słońca. **Dlaczego to wszystko właśnie tak jest, a nie inaczej, choćby mogło być inaczej?** Przyczyna tego **ostateczna** nie jest, jakśmy to wykazali, w nich samych, ale jest poza nimi. **A tę właśnie ostateczną przyczynę tego wszystkiego przypuścić musimy, — i nazywamy ją Bogiem.**

3. Lepiej to jeszcze zrozumiemy, gdy zbadaemy bliżej **celowość** (t. j. urządzenie z pewnym celem i zastosowanie odpowiednie do tego celu), **ład i porządek**, jaki widzimy w tym całym wszechświecie, a szczególnie w tym, który nas bezpośrednio otacza.

Zwróćmy tylko uważnie badawczy wzrok nasz na całe nasze otoczenie, na dziwny porządek i ład, jaki wszędzie panuje, na wzajemne uporządkowanie i podporządkowanie całego stworza, a musimy uznać w tem wszystkim dziwnie wielki rozum i mądrość! Najwięksi mędrcy, badający przyrodę, zachwycali się tą mądrością, wszędzie się przebijającą, stąd czerpali poznanie mądrości Tego, która całą tę przyrodę, jej ład i porządek obmyślił i urządził! Rozbierzmy to.

A) Rozumne urządzenie naszej ziemi w stosunku do słońca i księżyca, do światła i ciepła.

„Ażeby ¹⁾ ziemia nasza mogła ugościć życie, musiała najpierw mieć taką budowę chemiczną i fizyczną, któraby dostarczała życiu odpowiedniego materiału, musiała mieć także niewyczerpane źródło życiodajnych sił, światła i ciepła, i to w takiej mierze, by jedno i drugie zostało wogóle w granicach życia odpowiednich; musiała mieć dalej te warunki światła i ciepła, rozmaicie pod względem czasu i miejsca rozłożone, musiała mieć wreszcie urządzenia, któreby ciągly na jej powierzchni utrzymywały ruch i krążenie ciepła, powietrza i wody“.

1. Pierwszem źródłem światła i ciepła potrzebnego dla naszej ziemi jest słońce.

a) Ziemia nasza niezawsze tą samą stroną jest ku słońcu obrócona; przez obrót swój i przez pochyłość swej osi w kierunku swej drogi obrotowej, w różnych porach roku inaczej jest ona ku słońcu zwrócona, a stąd mamy dzień i noc i 4 pory roku, — 4 różne odmiany ciepłoty, tak dla naszej ziemi i całego jej życia i rozwoju potrzebne.

¹⁾ Ks. Marjan Morawski: Celowość w naturze str. 30.

b) W świetle słonecznem nauka rozróżnia trojaki, zupełnie różne promienie, t. j. świecące, ogrzewające i chemiczne, a te roślinom nie wszystkim i niezawsze są jednakowo potrzebne. Do kiełkowania np. potrzeba głównie promieni świetlnych i chemicznych; do rośnięcia, oprócz tamtych promieni ciepłych; do dojrzewania głównie tylko promieni ciepłych. Otóż obieg i nachylenie ziemi, różne w różnych porach roku, sprawiają, że na wiosnę, kiedy rośliny właśnie kiełkują, mniej jest ciepła, ale głównie działają promienie chemiczne; w lecie działają wszystkie promienie zarówno; a w pełni lata, ku jesieni maleją promienie świetlne i chemiczne, a działają głównie promienie ogrzewające i pobudzają dojrzewanie płodów.

Kto to obmyślił i urządził?... **Ktoś!...** a tego nazywamy: **Bogiem!**

2. Drugim ważnym czynnikiem dla naszej ziemi jest księżyc. Jego wpływ na ziemię sprawia przypływ i odpływ morza, od którego zawisło życie i zdrowie tak licznych organizmów w morzu będących, a i lądów nadmorskich. Gdyby nie ten wpływ księżyca i stąd pochodzący ustawiczny ruch na wodach morskich, to morze, przez gnienie milionów organizmów roślinnych i zwierzęcych, stałoby się źródłem zarazy dla całej ziemi! Przypływ i odpływ i falo-

wanie morza utrzymują morze w ustawicznym ruchu i strzegą od gnicia i zepsucia i rozdzielają resztki po całym morzu, a te są potem pokarmem dla tylu istot żyjących, którymi morze całe jest przepełnione! **Kto to obmyślił i urządził?... Ktoś! Ktoś bardzo mądry i potężny,—a tego nazywamy Bogiem!** Temu Bogu śpiewali trzej młodzieńcy, za wyznawanie tego Boga przez niegodziwego króla Nabuchodonozora wrzuceni w piec ognisty a w tym ognistym piecu wszechmocą Bożą cudownie uratowani: „Błogosławiony jesteś Panie, Boże ojców naszych, i chwalebny i sławny i wywyższony na wieki! I błogosławione Imię chwały Twojej! Błogosławionyś jest w kościele świętym chwały Twojej i przynajchwalebniejszy i przynajślawniejszy na wieki! Błogosławionyś jest na stolicy królestwa Twego. Błogosławionyś jest na firmamencie niebieskim i sławny i chwalebny na wieki! Błogosławcie wszystkie sprawy Pańskie Panu, chwalcie i wywyższajcie go na wieki. Błogosławcie niebiosy Panu, błogosławcie wszystkie mocy Pańskie Panu, błogosławcie słońce i księżyc Panu, błogosławcie gwiazdy niebieskie Panu... Błogosławcie zimno i ciepło Panu, błogosławcie noce i dni Panu, błogosławcie światłości i ciemności Panu, chwalcie i wywyższajcie go na wieki“! (Daniel. 3).

B) Rozumne urządzenie naszej kuli ziemskiej samej w sobie.

Od źródeł światła i ciepła, zwróćmy się dalej — (za autorem celowości w przyrodzie) — wprost ku naszej już kuli ziemskiej. Na pierwszy rzut oka zdaje się być przypadkowy bezład mórz i lądów i otaczającego je powietrza. Ale badając głębiej, jak to czynili uczeni, widzimy wszędzie dziwnie rozumne urządzenie! Już sam układ powietrza, wody i ziemi jest taki, że im nigdy spocząć nie daje, i przez to chroni ziemię naszą od zamarcia. — Choć słówko o każdej z tych trzech części składowych naszej kuli ziemskiej.

I. Powietrze.

a) Powietrze, całą naszą ziemię otaczające z pomiędzy licznych innych gazów, po największej części życiu szkodliwych, z takich się właśnie gazów składa i w takim stosunku, jakie najbardziej życiu na ziemi panującemu odpowiadają. Tlen (kwasoród), najbardziej do życia potrzebny, jest główną i do życia nam najpotrzebniejszą częścią składową powietrza, ale że sam byłby za silny i za ostry, więc domieszka azotu łagodzi pożerającą jego siłę. Gazy te, chemicznie połączone, byłyby wielką trucizną, ale właśnie dlatego mają tę własność, że są względem sie-

bie obojętne i do chemicznego połączenia trudne, i tworzą umiarkowaną tylko mieszaninę, z której każde żyjątko bez żadnej pracy i trudności, przyswaja sobie z nich tyle, ile mu do życia potrzeba.

b) Powietrze nas otaczające nie pochłania promieni światła słonecznego, ale się niemi nasycza i przez to dopomaga do tem lepszego ogrzania naszej ziemi. A jak powietrze ze słońca czerpie w jego promieniach światło i ciepło, — tak z mórz, ziemię naszą otaczających, czerpie przy gorącym słonecznem parę wodną i roznosi ją zapomocą wiatrów po całej ziemi i skrapia ją rosą i deszczem. A i w tem czerpaniu i pochłanianiu pary wodnej jest granica; bo skoro się powietrze do tej granicy parą wodną nasyci, — już parowanie wody ustaje, przez co się ulatnianie wszystkiej wody uniemożliwia.

c) Słońce, ogrzewając powietrze, wzbudza zarazem i ruch w powietrzu... obudza wiatry, ten niezmiernie ważny czynnik dla całej naszej ziemi. Powietrze ogrzane pędzi siłą wiatru w strony zimniejsze i ogrzewa je. Ciepłe wiatry więcej ogrzewają, aniżeli długotrwałe ciepło bez wiatrów. Wiedzą o tem dobrze mieszkańcy okolic górzystych. Wiatry desinfekcjonują (oczyszczają) powietrze, przynosząc nam z ciepłych krajów, gdzie bujna roślinność, powietrze świeże, w tlen bogate, a zabierając wzajemnie od nas powie-

trze zepsute, przez wyziewy ludzkie i zwierzęce kwasem węglowym przesycone, a roślinom do życia potrzebne. Zwłaszcza w zimie, kiedy u nas roślinność drzemie i świeżego tlenu nie wydziela, powietrze nasze byłoby wydzielanym przez nas kwasem węglowym zatrute i groziłoby nam śmiercią, gdyby ciepłe wiatry nie zasilały nas powietrzem, w południowych krajach oczyszczonem i w tlen wzbogaconem.

Któż to tak mądrze wszystko obmyślił i urządził?... Ktoś!... Ktoś dziwnie mądry i potężny! Tego nazywamy Bogiem!

„Błogosławcie wody wszystkie, które są na niebie Pana... Błogosławcie wszelki dżdżu i roso Pana... Błogosławcie rosy i szron Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki. Niech błogosławi ziemia Pana, niech chwali i wywyższa Go na wieki!“ (Dan. 3).

2. Woda.

Od powietrza i wiatrów, zwróćmy się do drugiego głównego składnika naszej kuli ziemskiej, t. j. do wody.

1. Woda, jedyna ze wszystkich płynów niezbędnie do życia potrzebna, nie tylko karmi rośliny i zwierzęta, ale jest i jednym z głównych składników ich organizmów. W stanie lotnym wnika przez liście i odżywia rośliny, nawet wtedy, kiedy korzonki w ziemi żadnej nie znajdują wil-

goci. Któż nie wie o doniosłości wody, spadającej na ziemię w kształcie rosy i deszczów?... W stanie stałym, jako śnieg, jest niby płaszczem, ziemię otulającym i chroniącym w zimie młode roślinki od zmrożenia, a jako lód chroni rzeki i stawy od dalszego zupełnego zamarznięcia i ocala życie roślinne i zwierzęce, w głębi wód będące.

2. Na jedną przedziwną własność wody, iście cudownej mądrości, chcę zwrócić uwagę. Wszystkie ciała płynne od ciepła się rozszerzają, a od zimna się kurczą, dopóty, póki nie zamarzną. Woda jedyna stanowi dziwny wyjątek. Największa jej gęstość nie jest w punkcie marznięcia, ale przy 4 stopniach ciepła. A w tem właśnie przebija się dziwnie mądre i celowe urządzenie Opatrzności! Skutkiem tego woda nie zamarza, tak jak inne płyny, od dołu, ale od swej powierzchni; ta zamarznięta powierzchnia staje się ochroną ciepła dla reszty wody. Gdyby tego nie było, to woda zamarzając od dołu, zamarzłaby cała i wszystkoby życie w niej wyginęło, a ciepło najgorętszego lata nie wystarczyłoby, aby zamarznięte nasze rzeki roztopić. Tymczasem, skutkiem tej własności wody, przy oziębieniu poniżej 4 stopni staje się lżejszą i nie spada już na dół, ale podnosi się do góry i na powierzchni ścina się w lód, a na dnie, pomimo najśroźszego zimna, zachowuje tyle ciepła, ile po-

trzeba żyjącym we wodzie istotom dla zachowania ich życia.

Któż zrobił ten wyjątek, tak przeciwny wszystkim innym ciałom w całej przyrodzie? Kto to wszystko tak cudownie i mądrze obmyślił i urządził?... Ten, który jest Twórcą i Panem całej przyrody... **Bóg!**

„Błogosławcie wody wszystkie Pana. Błogosławcie zimno i ciepło Pana... Błogosławcie lody i śniegi Panu... Błogosławcie źródła Panu. Błogosławcie rzeki i morza Panu, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!“ (Dan. 3).

3. Ziemia.

Trzecim głównym składnikiem i czynnikiem naszej kuli ziemskiej jest **ład**, czyli właściwie ziemia, ta macierz życia. Nie chcę badać wszystkich jej własności i tajników, kryjących się w jej głębi... Chcę zwrócić tylko uwagę na jej najwyższy pokład, — na jej powierzchnię, na tę dobraną mieszaninę, która jest pokarmem dla całego życia naprzód roślinnego, a pośrednio i dla wszystkich istot na ziemi żyjących. Weźmy jeden przykład. „Bez krzemionki, mówi sławny uczony Salm Horstmar, owies zostaje cherlakiem, gładkim, bladym; — bez wapna umiera już przy drugim liściu; bez potażu albo sody wyrasta tylko na trzy cale; bez magnezji jest słaby i po-

walony; bez fosforu kształtuje się regularnie, ale niema owocu; bez żelaza jest bardzo blady i nieregularny; bez magnezu nie osiąga normalnej siły i mało wydaje kwiatu“. A jednak owies jest to roślina, która rośnie i na najmniej bujnych polach, — a tyle składników potrzebuje do swego życia, wzrostu i wydania owoców! Niejednemu rolnikowi ani na myśl to nigdy nie przyszło!... A cóż dopiero, gdy pomyślimy o tylu innych, tak licznych roślinach, które nasza ziemia wydaje?... Niema w całej chemii objawu, mówi znów wielki uczony Liebig, któryby mógł tak dalece mądrość ludzką w osłupienie wprawić, jak skład ornej ziemi odnośnie do roślinności. Każdy się może przekonać, że woda deszczowa filtrując się przez rolę, nie jest w stanie rozpuścić ani odrobiny potażu, kwasu krzemowego i fosforowego. Co więcej, ziemia ze wszystkich substancyj dla roślin potrzebnych, jakie zawiera, ani cząsteczki wodzie nie oddaje. Gdy zaś deszcz lub inna woda, zawierająca te substancje, przychodzi w zetknięcie z rolą orną, ziemia odbiera je wodzie, — inne zaś, do życia roślinnego nie potrzebne, w wodzie zostają“!

Takie to cudownie mądre urządzenie kryje się w martwej napozór glebie! **Któż to cudownie obmyślił i urządził?... Ktoś!... a tym jest Twórca tej ziemi! Pan i Bóg nasz!**

„Błogosławcie wszystkie sprawy Pańskie Pa-

nu!... Niech błogosławi ziemia Pana, niech chwali i wywyższa go na wieki!" (Dan. 3).

C) Rozumne urządzenie świata żyjącego.

Od krótkiego tego poglądu na części składowe naszej kuli ziemskiej, nieżywotnej, zwróćmy się do istot żyjących. Jeśli przedziwna mądrość przebija się w urządzeniu już samej ziemi i jej części składowych, tedy o wiele większa okazuje się w istotach żyjących! Ziemia nasza, to tylko podnózek życia... a mądrość w jej urządzeniu, w porównaniu do mądrości przebijającej się w istotach żyjących, jest jakby ledwo co poczynający świt do jasnego dnia!

1. Bóg, Stwórca roślin.

Weźmy naprzód pod rozwagę najniższy stopień życia, jaki się znajduje w roślinach.

1. Roślina każda, to już istota nie tylko żyjąca dla drugich, ale i dla siebie samej... sama sobie szuka pokarmów, sama się rozwija, kształci, buduje potrzebne dla siebie narzędzia, doskonali się — i dalej rozmnaża... Do tego wszystkiego jest ona przedziwnie mądrze obmyślona, urządzona, zastosowana we wszystkich pojedynczych swych częściach składowych. Korzonki rośliny, choć nierozumne, bo rozumu nie mają, ale dzi-

wną jakąś mądrością są zbudowane i kierowane. Zapuszczają się w ziemię tam, gdzie znajdują swój pokarm dla siebie, i umieją jakby szukać sobie drogi dla znalezienia pokarmów potrzebnych. Zaopatrzone one są jakby w misterne gąbki do ssania soków ze ziemi i wszystkich swych części składowych, organizmowi rośliny potrzebnych. Rozumu nie mają, ale umieją przebierać, wybierać i dobierać to, czego roślinie całej potrzeba!...

2. Gałęzie rośliny rozpościerają szeroko swe liście, które są jakby płucami rośliny; — niemi roślina wciąga w siebie z powietrza potrzebne sobie składniki, a szczególnie parę wodną i kwas węglowy, nam tak szkodliwy, a roślinom właśnie tak do ich rozwoju potrzebny...

3. Ale nie dość roślinie, aby jej pokarm czyto przez korzonki, czy przez liście dostał się do jej wnętrza, trzeba ten po całej roślinie stosownie rozprowadzić, przerobić i do pojedynczych części zastosować. Otóż w całej roślinie jest odpowiednio urządzona kanalizacja, mająca zastosowane do tego własności... i pokarm, czyto przez korzenie czy przez liście do rośliny wprowadzony, rozchodzi się po całym jej ciele i przerabia w pojedyncze komórki i ich zawartość, w krochmal, gumę, białko, barwniki, we włókna, drzewo, korę, liście, kwiaty i owoce; a nawet gdy potrzeba, umie goić rany sobie zadane.

A każda z tych pojedynczych części rośliny jakże cudownie obmyślona, urządzona i odpowiednio do różnych jej celów i okoliczności zastosowana! Młode np. pączki, co już w jesieni się zawiązały i wśród ostrej zimy w powiciu zimować mają, jakże cudownie w ciepłą, ochronną odzież są zaopatrzone, aby bez szkody wśród ostrych nawet mrozów, przeczimować mogły!

4. Najwięksi uczeni badacze przyrody, co życie całe badaniu roślin poświęcili, jeszcze dotychczas całego rozwoju roślin nie zgłębili i nie zbadali; ale im więcej badają, tem więcej przedziwną mądrość i celowe zastosowanie w roślinach widzą. Zwróć np. uwagę na budowę jednego choćby pojedynczego źdźbła naszych zbóż. Przy swej cienkości i wysokości, jaka siła i wytrzymałość i odporność na wiatry! A jeżeli ta mądrość przebija się w rozwoju rośliny, to o ile bardziej w rozradzaniu się jej, czyli wykształceniu kwiatu i nasienia. To już cud cudów dla każdego, co choć trochę głębiej nad tem się zastanowił. Bardzo żałuję, że małe ramy tego pisemka nie pozwalają mi więcej nad tem się zastanawiać. Na jedno tylko zwrócę uwagę. Jak wielka jest różnorodność i przedziwna piękność roślin, ich kwiatów i nasion! Ileż przedziwnej mądrości przebija się w urządzeniu tych kwiatów i nasion i w rozsianiu ich twórczą ręką przyrody po całej ziemi. Jednym pomagają wiatry, in-

nym woda, innym ptaki, innym owady. Jedne są zaopatrzone w wypychające sprężynki, inne jakby w piórka lub skrzydełka lub haczki... A w każdym nasionku (i najdrobniejszego nieraz oku ledwo dostrzegalnego ziarneczka) jest już zaród i całokształt całej przyszłej rośliny i pojedynczych jej części, korzeni, liści, gałęzi, kwiatów i owoców! — a zarazem i zapas pokarmowy na pierwsze dni poczynającego się samodzielnego życia nowej rośliny, zanim ta nowe wypuści korzonki, aby niemi dalszego swego pokarmu sobie szukać... Przyznaję się, że nieraz nad tem się zastanawiałem i w zdumienie i zachwyt nad tą przedziwną mądrością wpadałem!

A jeżeli tak wielka mądrość się przebija w urządzeniu roślin samych w sobie, to ta mądrość ujawnia się jeszcze bardziej, gdy rozważymy rośliny i ich urządzenie w zastosowaniu do potrzeb świata zwierzęcego! Tu nie byłoby końca rozważania i zachwytu! Rośliny są jakby korzeniami dla świata zwierzęcego; czerpią z głębi ziemi wszystkie składniki, nie tylko dla siebie ale i dla świata zwierzęcego potrzebne. Dla kości czerpią ze ziemi potrzebny fosforan wapna, dla krwi wyrabiają białko, a dla wszystkich części ciała dostarczają odpowiedniego pokarmu i lekarstwa, a nawet dogadzają wszystkim ich zmysłom, zwłaszcza swym smakiem, barwą i zapachem. Któż np. nie widział psa, szukającego

nieraz jakichś traw i chciwie je zjadającego? Otóż trawa ta jest lekarstwem dla chorego psa... A od zwierząt, rozumem i doświadczeniem, nauczył się człowiek, choć rozumniejszy od psa, szukać wśród ziół lekarstwa na swoje choroby... Słowem świat roślinny dostarcza zapasów pożywnych całemu światu, — jest główną apteką dla leczenia ich chorób.

Któż to wszystko w pojedynczych szczegółach tak mądrze obmyślił i urządził?... Ktoś!... a tym jest Stwórca roślin, Bóg!... o którym Pismo św. mówi: „I rzekł Bóg: — niech zrodzi ziemia zieleń zieloną i dawające nasienie i drzewo rodzajne, owoc czyniące według rodzaju swego, któregoby nasienie było w samym sobie na ziemi. I stało się tak“. (Księga rodz. 1, 11).

Był jeden uczony, który chcąc uwagę syna swojego zwrócić na Boga, — działającego w świecie roślinnym, rozkazał ogrodnikowi nasiać czarnuszkę tak, aby wypisane było imię Józefa, syna jego. I kiedy już na wiosnę czarnuszka ładnie wzrosła i zakwitła, zaprowadził on syna swego do ogrodu i pokazał mu ten napis. Ten zdziwiony, zapytał się ojca, kto to tak urządził, a ojciec mu mówi: że przypadkiem samo tak wyrosło. Syn jednak nie uwierzył temu, żeby to mogło być dziełem przypadku. A wtedy ojciec mu na to: Dobrze mówisz, mój synu, że to nie

jest dziełem przypadku... Z mego polecenia zrobił to ogrodnik... Ale powiedz mi, mój synu, kto te wszystkie rośliny obmyślił i urządził i nie-mi cały świat zasiał? Kto jest tym wielkim Ogrodnikiem wszystkich tak cudownych roślin świata całego? Oto **Stwórca wszechświata! Pan i Bóg nasz!**

Tu na jedno jeszcze, na teraz i na później, bardzo ważną zwrócę uwagę. Mniejsza o to, jaki w urządzeniu całego świata i pojedynczych jego części i tworów udział ma Pan Bóg **bezpośrednio**, a jaki **pośrednio**, przez siłę daną ziemi i roślinom. To nie tylko nic nie ujmuje Mądrości i Wszechmocy Bożej, ale owszem ją tem większą czyni... Mądrzejszym jest maszynista, któryby taką maszynę obmyślił i urządził, żeby ona sama funkcjonowała, bez pomocy ludzkiej, i sama się nawet naprawiała i nowe maszyny wyrabiała, — aniżeli ten, któryby i najmądrzejszą maszynę obmyślił, ale potrzebującą ustawicznie pomocy ludzkiej! Czyż nie prawda?... Otóż podobnie się rzecz ma z maszyną całego świata i wszystkich jej istot żyjących... Choćby Pan Bóg w tem wszystkim bezpośrednio sam nie działał, to wtedyby się jeszcze większa mądrość i potęga Boża przebiła!

2. Bóg, Stwórca zwierząt.

1. Od roślin — przejdźmy krok dalej do królestwa zwierząt, dalszego piętra tego cudo-

wnego gmachu naszej kuli ziemskiej i jej mieszkańców. Od najdrobniejszych ustrojów roślinnych, jednokomórkowych, zaledwo pod mikroskopem dostrzegalnych, jakby po szczeblach, widzimy coraz doskonalsze i doskonalsze twory roślinne. Ale i najdoskonalsza roślina o wiele niżej stoi od mikroskopijnego choćby żyjątka zwierzęcego, których setki w jednej kropeczce wody swobodnie bują. Rośliny mają wprawdzie życie, a nawet możnaby im przyznać pewne jakieś, choć nieświadome czucie, (jeśli takie czucie spodobałoby się komuś czuciem nazwać), — ale i najdoskonalsza roślina nie ma takiego życia, jakie mają zwierzęta, t. j. życia połączonego z uczuciem prawdziwym, z poznaniem zmysłowym i świadomością tego czucia.

2. Cała budowa ciała zwierzęcego, a i ludzkiego, (o ile pod względem ciała człowiek zwierzętom jest podobny), pokazuje nieskończony rozum i mądrość w obmyśleniu, urządzeniu i zastosowaniu, tak pojedynczych części do poszczególnych ich celów, jako też we wzajemnym stosunku do siebie i do całości całego organizmu... Szkielet, złożony jest z licznych kości i kosteczek rurkowatych, a przez to właśnie choć lekkich, ale silnych i sprężystych, — dziwnie ze sobą i z resztą ciała spojonych. Widocznem to bardziej u ptaków, mających lekko bujać w przestworzu, którymby ciężkie kości lot ich utru-

dniały. Zwierzęta nie są przykute do jednego miejsca, jak rośliny, — mogą się poruszać i przenosić własną swą siłą z miejsca na miejsce, — i poruszają się i przenoszą lekko i swobodnie... Służą im do tego mięśnie, zrosnięte ze szkieletem, mające władzę kurczenia się i ściągania, — a w całym tem urządzeniu dziwna przebija się znajomość praw mechaniki, tak, że niejeden inżynier mógłby się śmiało zastosowania praw mechaniki uczyć na szkielecie zwierzęcym.

3. Rośliny czerpią ze ziemi swe pożywienie korzonkami i liśćmi. Zwierzęta mają też swe jakby korzonki, — „chłonicę“ — umieszczone w jelitach, które z mleczka kiszkowego chłoną i wysysają pokarm dla całego organizmu... Ziemia jest dla roślin jakby spiżarnią zapasową ich pokarmów. Zwierzęta same sobie tego pokarmu szukają — i sobie go przysposabiają; mają narządy do rwania tych pokarmów, częścią w swych pazurach, częścią w swych pyszczkach, dziobach lub zębach, do natury pokarmów zastosowanych. Do dalszego przerobienia tego pokarmu mają odpowiednio urządzone i zastosowany żołądek i кишки. W żołądku i kischkach wyrabia się ślina i sok żołądkowy i inne płyny, potrzebne do odpowiedniego przetrawienia i przerobienia wprowadzonego pokarmu na mlecz kiszkowy, który chłonicę, podobnie jak u roślin, w dalszy organizm wprowadzają...

4. Ruchem i pracą zwierzęta zużywają swe siły żywotne, potrzeba im ustawicznego tychże odnowienia. Nato mają tętnice i żyły, po całym ciele jakby niezmierną siatką kanałów rozgałęzione, w których krew, ten życiodajny sok, ustawicznie krąży. — A jak cudownie urządzone te żyły, w których miliardy kuleczek krwi ustawicznie z taką chyżością krążą! Miejscami są w żyłach umieszczone zastawki, jakby klapy wentylowe w pompie, aby w przypadku cofnięcia się krwi, żyły doraźnie zamknąć i powrotowi zepsutej krwi zapobiec. W tętnicach są umieszczone tysiące jakby włosków, które ustawicznie falując, obiegowi krwi dopomagają... A i sama krew, ta tajemnicza siła życia, jest przedziwnie urządzona. Skoro tylko kropelka krwi wyjdzie ze zranionej lub pękniętej żyłki, ma tę własność, że tężeje i krzepnie, i przez to jest jakby natychmiastowym bandażem, co otwór zasklepia...

5. Serce, to najbardziej tajemnicze i cudowne źródło siły i życia, naksztalt pompy tłoczącej, ustawicznym, nieustającym, silnym i chyżym ruchem krew pędzi i po całym ciele rozprowadza, niosąc wszędzie świeży zasób siły i życia! Nikt z materialistów dotychczas tajemnicy żywotnej serca nie wytłumaczył, co to za siła, co sercem porusza. Jest nią żyjąca i żywotna dusza, przyczyna całego życia naszego. Przyłóż

rękę do piersi, czujesz, jak to serce bezustannie i regularnie bije, — a w tem biciu źródło życia! Niech serce bić przestanie, — w tej chwili trupem padasz, i za parę godzin — ten trup już się rozkłada i gnije i niezdolne wyziewy z siebie wydaje.

6. Ale i krew się zużywa i potrzebuje odnowienia. Tętnice świeżą krew ze serca po całym ciele rozprowadzają, a żyły napowrót sprowadzają ją do serca, a stąd do płuc, ustawicznie oddychających, — (które gazy szkodliwe z siebie wydzielają, a powietrze świeże wciągają), — tam krew zepsuta styka się ze świeżem powietrzem, przez oddychanie do płuc wprowadzonym, wsiąka je w siebie, nasycza się tlenem, odnawia się, odżywia i napowrót do serca wraca, aby tą samą drogą bezustannie po całym organizmie dalej krążyć... Oto krótki pogląd na system życiowy zwierząt i ludzi.

7. Lecz zwierzęta mają coś jeszcze więcej, t. j. poznanie zmysłowe. Do poznania zmysłowego trzeba im najdelikatniejszych i dziwnie mądrze i celowo obmyślonych i zastosowanych narządów, do odbierania rozmaitych wrażeń od otaczającego je świata, a co jeszcze ważniejsze i dziwniejsze, do przesyłania tych otrzymanych wrażeń do mózgu, do tej tajemnej głębi, w której się potem iść świadomość tych tak rozmaitych otrzymanych wrażeń. Ileż to cudów wszech-

mądrości i wszechpotęgi mieści się w obmyśleniu, w urzędzeniu i zastosowaniu pojedynczych organów zmysłów naszych, a najbardziej naszych oczu i uszu! Badanie i rozbiór szczegółowy urzędzenia tych zmysłów naszych przedziwnie wielką tę mądrość lepiejby nam odsłoniły, ale pomimo wielkiej pokusy, jaką mam do tego, powstrzymać się muszę, bo mi ramy pisemka tego, a i ogół czytelników moich na to nie pozwalają. Pisemko to nie ma pretensji do dzieła uczonego, a i ogół czytelników moich nie ma do tego odpowiedniej nauki i wiedzy. — Jednak choć kilka słówek powiem. Zamknij na chwilę oczy, — noc ciemna cię otacza, nic nie widzisz; otworzysz oczy, — a światło barwne wpada w twe oczy, przenika je i oświeca, i choć oczy takie malutkie, cały widnokrąg w swych kształtach i barwach wpada niejako w twą duszę, do twej świadomości!... W narządzie słuchowym, np. jest kilkaset jakby strun naciągniętych, — odpowiadających rozmaitym głosom i tonom, za pomocą których my te różne głosy przyjąć i odróżnić możemy. A nad wędchem zwierząt, czy się nigdy nie zastanowił i nte zdziwił? Jak to nim zwierzęta pokarmy swoje odróżnić umieją, jak to zdaleka zdobycz swą czują?...

Jak się to dzieje? Co to za pomysł?... Co to za siła Wszechmądrości i Wszechpotęgi? Jest to

jeden z największych darów, jaki nam Opatrzność Boska obmyśliła i dała!...

8. Lecz nie dość na tem, że mamy zmysły dla przyjęcia i poznania tych różnych wrażeń światła, głosów, zapachów, smaku i dotykania i t. d., ale nadto mamy dla połączenia tych jakby pięciu rozmaitych stacji, stację centralną w mózgu, który zapomocą nerwów, jakby drutów telegraficznych, z pojedynczemi stacjami i z całym ciałem niezliczonemi niteczkami jest połączony i otrzymuje doniesienia z całego organizmu i odwrotnie rozkazy na wszystkie strony rozsyła. Najuczeńsi nawet badacze jeszcze dotychczas mózgu, tej, tajemnicą osłoniętej, stacji centralnej nie zbadali...

9. Oprócz tego wiele jeszcze innych tajemnic, co do faktu wprawdzie wiadomych, ale co do istoty niezbadanych, kryje się w organizmach zwierzęcych, jak narządy głosu, a u ludzi narząd mowy, rozmaite pokrycie, tak odmienne, zastosowane do rozmaitych potrzeb i czasów, a zwłaszcza władza rozrodcza i wychowania podobnego sobie potomka i t. d. Dzieła całe o tem pisaćby można.

Ptaki np. wodne, pływające we wodzie, jak gęś i kaczka, mają upierzenie tłuszczem pokryte, którego woda nie przemacza; szukające żeru we wodzie lub błocie, jak np. bocian i czapla, mają długie nogi i długie dzioby; ptactwo drapieżne

ma ostre szpony i mocne dzióby; ptaki latające silne i długie skrzydła i t. d.

A jaka to przedziwna rozmaitość jest w całym królestwie zwierząt! Byłem w Dreźnie w muzeum (we wielkim zbiorze zwierząt) i widząc tę cudowną rozmaitość, zwłaszcza ptaków, byłem pełen podziwienia i zachwytu!

10. Wszystko, co dotychczas powiedziałem, jest jakby zewnętrzną maszynerją życia zwierzęcego. — Daleko dziwniejszą jest strona wewnętrzna, psychiczna (duchowa), całego życia zwierzęcego... Nieraz trudno rozróżnić, co zwierzę robi własną swą zmyślnością i jakby pomyślnością, a czego je natura, zgóry wrodzonym instynktem, nauczyła. O tych instynktach zwierząt całe dzieła uczeni pisali. Za przykład weźmy mrówki lub pszczoły — dobrze każdemu znane. Któż nie zna wzorowej ich pracy, a tak pod wszelkim względem umiejętnej i zdumiewającej. Kto je nauczył budować swe plastry, zawsze na jeden system, jakby cyrklem odmierzane... Kto tej karności, jaka w tem państewku panuje?... Kto kieruje nimi, że wśród tylu ulów, — choć daleko odleca, zawsze do swego ula trafia? Kto podobnie nauczył ptaki, że choć nieuczone od rodziców, zawsze jednako śpiewają, zawsze jednako na swój sobie właściwy sposób gniazda ścielą, jaskółki np. z błota, sroki z cierni, inne ze słomy lub z pierza, a niektóre budują

te gniazdka dziwnie sztuczne! Kukułka nigdy swego gniazdka własnego nie ma, ale jaja swe zawsze w cudze gniazdka, i to odpowiednie, składa! Kto je tego wszystkiego nauczył? Kto ptakami kieruje, że choć w bardzo dalekie strony odlecą, na wiosnę znów w te same miejsca wracają? Człowiek ma rozum, a tak trudno mu się, choćby w mieście większym, zorjentować, a tem bardziej dalszą drogę znaleźć... u zwierząt instynkt zastępuje rozum i takich cudów dokazuje. Przypatrywałeś się może kiedy życiu pajaków, — tych tak niepokąźnych zwierzątek... a jednak ileż to cudów w całym ich urządzeniu i życiu... Jak to one dziwnie i sztucznie swą siatkę pajęczą snują i urządzają... Jak cieniutkie te niteczki, a jednak, tak elastyczne i odpowiednio silne. Uczeni badacze przyrody obliczyli, że 18 tysięcy nitek pajęczych dałoby dopiero grubość jednego włosa... A jednak pajak bezpiecznie po tych niteczkach biega, jakby po szczeblach drabiny. Któż go tego tkania nauczył?... Każdy robaczek i gąsieniczka wie, gdzie swoje jaja składać, aby przyszłe potomstwo miało tam już gotowy pokarm. Zwykły np. nam dobrze znany biały motyl składa je na liściach kapusty, galasówki na liściach dębu, ryjkowiec w kwiecie jabłoni, i t. d. Obierwowałem je szczegółowo na wiosnę. Skoro jabłonie kwieciem się pokryły, zauważyłem, że bardzo wiele pącz-

ków kwiatowych nie rozwinęło się i zostało zasklepionych. Badam, i widzę w każdym takim pączku białego robaczka zasklepionego. Badałem wciąż dalej, co to za robaczki... i po jakimś czasie zauważyłem, że te robaczki nie wyłaząc ze swego zasklepienia, przemieniły się w poczwarki... Zerwałem kilka takich pączków... i po krótkim czasie, każda poczwarka przemieniła się w chrząszczyka czarnego i twardego, z gatunku ryjkowców! — Poczwarka chrząszcza, zwanego jelonkiem, jest tak wielką u samca jak i u samicy, — a jak samiec robi sobie zawczasu otwór w ziemi dwa razy tak wielki, jak samica, aby na przyszłe swoje rogi miejsce miał odpowiednie. Niezliczona jest ilość podobnych przykładów, Jaką to siłą to wszystko się dzieje?...

11. Ale powie mi może ktoś: miałeś nam, mój księżu, pisać o Bogu, a tymczasem, piszesz nam wciąż o zwierzętach, a nie o Panu Bogu... Odpowiem ci na to, że gdy komu ognia samego, za górą będącego, pokazać nie mogę, pokazuję mu wielką łunę, widną na niebie... Gdy komu licznych wprowadzie zajęcy i lisów w lesie będących, narazie niewidzialnych, bo poukrywanych, pokazać nie mogę, pokazuje mu te różne liczne ślady po całym lesie rozsiane i mówię mu: Patrz, co tu zwierzyny!... Gdzie? odpowiada tenże... pusto i głucho, ani jednej sztuki nie widzę... Ależ patrz na ślady w śniegu,

wszędzie na wszystkie strony tych śladów pełno... są ślady ich stóp, — to i zwierzyzna być musi. — Otóż widzisz, mój czytelniku drogi, Bóg sam nie jest nam wprost widzialnym, poznamy Go we własnej Swej Istocie dopiero po śmierci; — to jest ta nagroda od Niego w niebie nam obiecana, — ale tu pokazuje się nam w wszechświecie, w tych licznych śladach dzieł Swoich, to ślady nie stóp Jego, ale jakby znaki Jego Wszechmocy i Mądrości! Bo pytam się: **któż te wszystkie stworzenia obmyślił i urządził i na świecie postawił i sprawił, że dalej się w swoim rodzaju zachowują i nadal takimi są, jakimi już od tylu tysięcy lat były i jakimi je ludzie znali?!** Ślepy przypadek? nierozumna siła?... Zbyt to głupie, aby na to odpowiadać! Cobyś powiedział na to, że cała ta książeczka, którą teraz czytasz, czystym przypadkiem powstała. Drukarz wziął wielką ilość czcionek, pomieszał i wysypał, — i tak ta książeczka powstała. Prawda, że to głupstwo największe. A jednak prędzejby raczej przypuścić można, że ta książeczka przypadkiem tak sama powstała, aniżeli skład i układ całego tego świata widzialnego, który ta książeczka opisuje!... Czy może jedynie rodzicom swym mają zwierzęta swój byt i cały swój ustrój do zawdzięczenia?... O wtedybyśmy zbyt wiele siły i mądrości im przypisywali!

Weź pod uwagę np. tych ryjkowców, o których ci powyżej pisałem, lub gąsienicę, co gąsienicą będąc zasklepia się i zaskorupia, a z tej skorupy wylatuje zamiast gąsienicy tak cudownym motylem! Albo weź pod uwagę ptasie jajo... I pod największym mikroskopem ani śladu przysłęgo ptaka!... ani śladu różnicy między jajem np. kury a kaczki. Matka na jajach, nieraz i cudzych, wysiaduje i ogrzewa je, (a dziś sztuką i bez matki je wygrzewają), — i po jakimś czasie pisklę jajo przekłuwa i z niego wylazi, z wszystkimi narządami dojrzałej ptaszy, jak np. u kury, — a jeśli to jajo było kaczce, które kura wysiedziała, — to kaczątko małe, skoro tylko wodę zobaczy, wnet się na wodę, z wielkim przestrachem kwoki, — wyrывa! Zresztą, choćby kto wszystko to rodzicom przypisać chciał, to zawsze pozostaje to pytanie: — **skąd pierwsi rodzice tylu tak odmiennych rodzajów zwierząt!?**...

Bóg! Twórcą tego wszystkiego!... o którym mówi księga rodzaju ludzkiego w rozdziale pierwszym. „Rzekł Bóg: Niech wywiodą wody płaz duszy żyjącej i ptactwo nad ziemią, I stworzył Bóg wieloryby wielkie i wszelką duszę żyjącą i ruszającą się, którą wywiodły wody wedle rodzaju swego, i wszelkie ptactwo wedle rodzaju jego. I błogosławił im mówiąc: róście i mnożcie się i napełniajcie wody morskie.

I ptactwo niech się mnoży na ziemi. Rzekł też Bóg: niech zrodzi ziemia duszę żyjącą wedle rodzaju swego, bydło i płaz i bestje ziemne według rodzajów swych. I stało się tak. I uczynił Bóg bestje ziemne według rodzajów swych i bydło i wszelki ziemiopłaz według rodzaju swego". (Księga rodzaju r. 1.).

Tak, Bóg to wszystko stworzył — i temu Bogu śpiewają 3 młodzieńcy w piecu Babilońskim: „Błogosławcie wieloryby i wszystko co się rusza w wodach Panu... Błogosławcie wszystkie ptaki powietrzne Panu... Błogosławcie wszystkie bestje i bydło Panu... chwalcie i wywyższajcie Go na wieki. (Dan. 3).

Tak mówi nam Objawienie Boże i wiara... A rozum?... I rozum to uznać i potwierdzić musi! Rozum nam mówi, że skutek nie może być większy, aniżeli przyczyna; jeśli więc w skutkach t. j. w całym królestwie zwierząt, tyle prawdziwej mądrości się przebija, to i przyczyna tego, która to obmyśliła, urządziła i wykonała, i dalej nad tem nieprzerwanie czuwa, musi być dziwnie potężna i mądra. Przypisać to naturze i samym jej siłom jest największym nierozumem; bo siły przyrody same przez się i same w sobie rozumu nie mają. Może ktoś inny rozumny tych sił rozumnie użyć, rozumnie je wyzyskać i zastosować, — ale samym tylko siłom przyrody skutki te przypisywać, byłoby, powtarzam raz jeszcze,

największym nierozumem! Stąd też wszyscy naj-mędrsi myśliciele, a z nimi ludzkość cała wy-prowadzali ten logiczny wniosek, że poza naturą trzeba koniecznie przypuścić istnienie Rozumu, Inteligencji, — która świadomie i w zamiarze pewnych celów świat cały ukształtowała, jak to krótko a treściwie wyraził stary filozof grecki Anaksagoras: „Rozum wszystko ustroił“!

Tak, świat ten cały jest wynikiem nieprzeliczonych czynników, złożonych w harmonijną i rozumną całość, — a taki skutek wytworzyć może jedynie przyczyna **rozumna**, mająca w swej mocy i władzy wszystkie te nieprzeliczone czynniki! Tak mówi rozum, nieuprzedzony i namiętnością nie zaślepiony. A bezbożnicy, odrzucający Pana Boga, chcąc wytłumaczyć początek powstania całego świata i wszystkich jego organizmów, dziwnie się na różne strony kręcą, aby przecież jakoś to wytłumaczyć. I cóż mówią?... Że materja niestworzona, odwieczna! — (skąd i jak się wzięła?... widzieliśmy, że to głupstwo!...). Że „**przypadkiem!**“ (jakim i jak?) powstała pierwsza żyjąca komórka, — (a skądże się wzięło w niej życie, którego przedtem w całej materji nie było?)... i że powoli, przez nieskończenie małe dalsze ulepszenia, dalej się kształciły i rozwijały, — aż wreszcie świat doszedł do tego, co dziś na świecie mamy! O dziwny nierozumie i ślepoto ludzka! — Odrzucają wiarą rozumną,

tak uzasadnioną, w istnienie Pana Boga, a każą nam w takie swoje głupstwa wierzyć! Mówię wierzyć... bo dowodów na to żadnych nie dają i nie mają! Ale czynią oni to, jak się sami przyznają, — konsekwentnie, — aby Boga nie przypuścić! Bo innego tłumaczenia niema, a jak to odrzucają, — to stworzenie i Boga-Stwórcę przypuścić muszą, a tego nie chcą!

A cóż mówi świat uczony o tej ich teorii? Wielu nawet niewierzących, ale prawdziwie rozumnych i logicznych uczonych, jak np. Virchow, Liebig i inni, teorię tę odrzucają, jako największe, zasadnicze głupstwo!

Sławny np. uczony Virchow tak się o tej teorii wyraża: „Rzadko kiedy się zdarzało, aby tak wielkie zagadnienia w tak lekkomyślny, a raczej powiedziałbym głupi sposób traktowano!... Łatwo teorie stawiać, ale trudniej je udowodnić. Jest to to samo, co utrzymywać, że można mieć jajecznicę bez jaj i kur! Ależ to **niemożliwem**, inaczej jak drogą rozkładniania, choćby najmniejsze żyjątko otrzymać! To tylko ciemny lud może wierzyć, że robactwo powstaje samo ze śmiecia i gnoju“. Tak, nauka i doświadczenie przekonują nas, że istoty absolutnie nieorganicznej i nieżyjącej nigdy istota żyjąca powstać nie może. „Omne vivum ex vivo — ex ovo“, — wszystko żyjące ma swój początek tylko w istocie żyjącej, z jaja z niej zrodzonego, — oto co mówi

dzisiejsza nauka, jak tego dowiódł niezliczonemi dowodami i doświadczeniami jeden z najślawniejszych uczonych francuskich Pasteur! Dziś nauka, szczególnie bakterjologiczna, (t. j. o najdrobniejszych ustrojach żyjących, tak zwanych zarazkach, będących przyczyną wszystkich prawie chorób), tak ogromnie postąpiła, — a jednak nigdy żaden jeszcze uczony ani jednego wypadku nie stwierdził, żeby jakiś, choćby najmniejszy, ustrój powstał z materji nieżyjącej! A przecież, jeśli, (jak utrzymują przeciwnicy Boga), pierwotna materja była zdolną wytworzyć organizmy i z nich cały dzisiejszy świat, tedy tem bardziej tyle, dziś istniejącej i tylu już przerobieniom i przetrawieniom podległej materji byłoby łatwiej wytworzyć i dziś jakieś nowe żyjątko, a następnie i nowe istoty żyjące. A tego ani śladu! I nic dziwnego. Bo jak rozum i doświadczenie i nauka dowodzą: materja żyjąca i nieżyjąca są od siebie zupełnie różne, nie tylko co do jakości i stopnia rozwoju, ale co do samej swej istoty! Dlatego istota nieżyjąca nie może nigdy na świat wydać istoty żyjącej! I najuczeńsi chemicy nie byli w stanie utworzyć choćby jednej komóreczki żyjącej! Czytałem o tem i studjowałem obszerne dzieła, li tylko badaniu i stwierdzeniu tej prawdy poświęcone...

Głupia ta teoria ewolucyjna (czyli rozwojowa) między prawdziwie uczonymi niema dziś już

zupełnie zwolenników; a przez to jeszcze bardziej potwierdza się zasadnicza prawda całej naszej wiary św., że **początkiem wszystkich istot żyjących jest żyjący Stwórca, Pan i Bóg nasz!**... Potwierdza się i wyrok Boży, na tyłu miejscach Pisma św. wyrzeczony, iż tylko głupi mówi, że niema Boga!

Sławny dziś kaznodzieja wiedeński, ks. Abel, opowiadał w kazaniach swoich następujące zdarzenie: „Przyszedł do mnie do spowiedzi były profesor historii naturalnej w uniwersytecie, który już 50 lat nie był do spowiedzi, i opowiedział mi co następuje: Księżę, mam już lat przeszło 70. W młodości mej miałem pocziwą matkę i byłem religijnie wychowany... ale podczas mych nauk straciłem wiarę. Gdzie tylko jaka hipoteza (przypuszczenie) wyłoniła się, czepiałem się jej, chcąc nią wiarę w Boga zastąpić... ale zawsze po krótkim czasie widziałem, że jestem w błędzie. Teraz dopiero, niestety zapóźno, widzę, że jedna jest tylko książeczka, prawdziwa księga umiejętności i wiedzy, a tą jest katechizm, z którego, jako małe dziecko, religii się mej uczyłem. Cała prawie ludzka wiedza, to tylko hipotezy, (przypuszczenia)... Głowa zostaje pustą, a serce zimne. Boża nauka jest prawdziwą, ta rozum oświeca, a serce rozgrzewa“. I pozwolił to publicznie na kazaniu ogłosić... Iluż jest takich, je-

mu podobnych, — co później błędu swego żałują, niestety nieraz za późno!

3. Bóg, Stwórca człowieka.

Dotychczas zwracałem uwagę twoją, miły czytelniku, na królestwo zwierząt, a — z niem i w niem razem i na człowieka o tyle, o ile ten człowiek ma ciało i zmysły podobne zwierzętom. — Ale u człowieka, na obraz i podobieństwo Boże stworzonego, jest coś więcej, aniżeli ciało, ze zwierzętami wspólne! Mamy np. mowę, a tej zwierzęta nie mają. Dziwnie to cudowny ten dar mowy... Już dziecko małe mówić zaczyna, a my starzy, choć tyle lat mówimy, wiemy, co mówić chcemy, i to mówimy, ale jak, tego nie wiemy! Nie wiesz nawet, jak pojedyncze litery wymawiasz, a wymawiasz je od dziecka! Któż to cię od dziecięcych lat wymawiać nauczył? Nikt! Słyszałeś wyrazy z ust drugich, i mówić się nauczyłeś. Otóż **ktos nam dał ten dar mowy... A kto?... Pan i Bóg nasz!**

Mamy dalej rozum i poznawanie, zupełnie od zwierząt różne... A jak wielką jest potęgą tego rozumu, świadczą o tem świat cały, postęp i wynalazki! Ta myśląca, rozumna dusza, nieskończenie różną jest od duszy zwierzęcej i nietylko materją nie jest, ale też tem mniej z materji wyprowadzoną być może... Prawda, że ludzie żyjący życiem zwierzęcem, a nawet nieraz gor-

szem od zwierząt, tego nie przyznają, owszem zapierają się godności ludzkiej i wprost mówią, że człowiek od zwierząt ród swój wywodzi.

Ramy dziełka tego nie pozwalają mi głębiej wchodzić w rozbiór i ocenę tej ich głupoty. Może da Pan Bóg, że kiedyś obszerniej dla lepszego objaśnienia i o tem pomówię, a na końcu tego dziełka wspomnę nieco o tem wyższem życiu ducha, jakie się w świętych duszach objawiło i objawia, jakiego życia u zwierząt ani śladu niema! Sądzę więc narazie, że możebym i obraził czytelników moich, gdybym się więcej zastanawiał nad różnicą między zwierzęciem, a królem całego świata — człowiekiem!... I pytam się znów dalej: **skąd jest człowiek?... skąd ty jesteś człowiecze?... od kogo masz swój cały byt, swój rozum, swoje talenta, słowem: swą duszę rozumną?...** Przed stu laty — nie byłeś, dziś jesteś, żyjesz, czujesz, myślisz... Czy rodzicom to wszystko zawdzięczasz? Nawet ciała samego **wyłącznie** rodzicom przypisać nie możesz, jak słusznie odezwała się matka Machabejska do swych synów: „Nie wiem, jakoście się w żywocie moim okazali, bom nie ja ducha i duszę wam darowała i żywot, i każdego członki nie jam sama spoila, — ale Stworzyciel świata, który sprawił człowiecze narodzenie i który wynalazł poczęcie wszechrzeczy“. (II. Machab. 7, 22). **Bogu byt swój zawdzię-**

czas! — Ileż to rodziców dzieci mieć pragną, a nie mają, — bo Bóg nie daje... Ileż to rodziców z daru Wszechmocy Bożej potomstwo miało w późnej starości, wtedy, kiedy podług ogólnych praw przyrody i ludzkich potomstwo jest niemożliwem, jak Abraham i Sara syna Izaaka, jak Zachariasz i Elżbieta św. Jana Chrzciciela, jak rodzice św. Stanisława Szczepanowskiego, jak rodzice św. Juljanny i inni... Dla Boga praw niema! On stworzył pierwszych ludzi, a ludziom dał moc być rodzicami, — ale On może to prawo ogólne wstrzymać i rozszerzyć.

Skąd człowiek, o tem mówi nam Pismo św., opowiadając powstanie pierwszych ludzi na ziemi: „I rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze, a niech przełożony będzie rybom morskim i ptactwu powietrznemu i bestjom i wszystkim ziemi... I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie Swoje, na wyobrażenie Boże stworzył je, mężczyznę i białogłową stworzył je. I błogosławił im Bóg i rzekł: „Roście i mnożcie się i napełniajcie ziemię“ (I. Genes. 1, 26—28).

Temu to Bogu, Stwórcy świata i człowieka, śpiewają trzej młodzieńcy w piecu Babilońskim: „Błogosławcie synowie ludzcy Panu, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki. Błogosławcie kapłani Pańscy Panu... Błogosławcie duchowie i du-

sze sprawiedliwych Panu... Błogosławcie Święci i pokornego serca Panu: chwalcie i wywyższajcie Go na wieki"! (Dan. 3).

Tę prawdę uznawał i uznaje cały świat, cała ludzkość! Im więcej kto się do Boga zbliża, im więcej po Bożemu żyje, tem więcej tego Boga poznaje i uznaje, i nad sobą i w sobie Go czuje; a im więcej człowiek od Boga się oddala, im bardziej życiem zwierzęcem żyje, tem mniej tego Boga czuje i widzi — i tem mniej Go poznaje i uznaje!

Podobnie jak zwierzęta, choć najmyślniejsze, nic o Bogu nie wiedzą, — tak i ludzie zezwierzęceni, jak to mówi o nich Psalmista (Ps. 48, 13): „Człowiek, gdy we czci był, nie rozumiał, przyrównany jest bydłom nierozumnym i stał się im podobnym"! Przeciwnie, Boga dobrze znają i czują w sobie wszyscy ludzie pobożni, zwłaszcza wszyscy, tak liczni Święci Pańscy, których życie święte Pan Bóg tak licznymi cudami stwierdził. — A i bezbożnik czuł Boga nieraz w duszy swej, w chwilach, gdy jeszcze bezbożnym nie był, czuł Go, gdy w pobożnej modlitwie do Niego się zwracał, i nieraz w swych modlitwach wysłuchanym został; gdy odczuł w swej duszy to działanie łaski Bożej, czyto rozum jego oświecającej, czy wolę pobudzającej... Czułeś tego Boga w chwilach godnego

przystąpienia do śś. Sakramentów, czułeś ten skutek spowiedzi świętej, tę jakąś odmianę zapatrywania, woli i jakby całej duszy twojej, — ten dziwny spokój sumienia, jaki skutkiem łaski Bożej po rozgrzeszeniu kapłańskim, w twojej duszy nastąpił. Tego chyba ten nie odczuł i nie poznał, kto nigdy dobrej spowiedzi nie zrobił i nigdy godnie Pana Jezusa w Komunii św. nie przyjął!

Któż wreszcie nie odczuł Boga działającego w duszy, w **głosie sumienia**? Czyś nigdy wyrzutów sumienia nie miał? Kto to wtedy przemawiał w tobie i przeciw tobie?... Ty sam? — O nie! tyś chciał ten głos oddalić, zagłuszyć i stłumić, bo on ci był niewygodnym, on cię wzywał do, powstania z grzechów, do porzucenia twych niecných namiętności, — a tyś tak do tych grzechów przywykł... Więc nie sam przemawiałeś do siebie... ale **przemawiał** ktoś inny, — **Pan i Bóg Twój!** Powiem ci, — jako kapłan, z doświadczenia kapłańskiego, — że nie my kapłani ludzi nawracamy, ale Bóg ich nawraca działaniem łaski Swej. Gdy mamy kazania, jedni się kruszą i nawracają... bo działanie łaski Bożej czują, bo nie tylko głos kapłański, ale i Boży w swej duszy odczuwają. A drudzy, choć ten głos czują, ale mu się opierają... a niektórzy żadnego nawet działania w swej duszy nie czują! I gdybyś tylko szczerze nad sobą po-

myślał i zastanowił się, to przyznaćbyś musiał, że doświadczyłeś tego zapewne i ty sam nieraz w duszy swej własnej. O tem to mówi Pan Bóg przez Psalmistę Pańskiego (Ps. 9, 48) i przez św. Pawła do Żydów (Żyd. 3, 7): „Jeślibyście usłyszeli głos Pański, nie zatwardzajcież serc waszych“.

Może i czytając to teraz, czułeś działanie Boże w swej duszy?... Powtórzę ci więc jeszcze raz to samo upomnienie Boże: „dziś, gdy głos Pański usłyszysz, nie chciej zatwardzać serca swego“!... Przyjm ten głos i natchnienie Boże, poznaj i uznaj Pana i Boga Swego i wróć do Niego... jako dziecko zbłąkane do ojca Swego!

VI. Streszczenie tej pierwszej części dowodów.

Kończąc tę pierwszą część dowodów o istnieniu Pana Boga, zaczerpniętych z istnienia całego świata, jego ruchu i jego rozumnego urządzenia, streśmy je sobie raz jeszcze. Cóżemy widzieli?

Istnieje świat, nie mający w sobie cech bytu koniecznego, świat zmienny i zmianom podległy, — będący więc z siebie nicością. Ktoś więc musiał być, co go do bytu powołał, i takie mu własności, jakie obecnie ma, nadał, t. j. tę wielkość, ten kształt, te ruchy i t. d. — Świat ten dziwnie rozumnie i mądrze jest urzą-

dzony, w pojedynczych swych szczegółach i w swej całości; to celowe, rozumne i mądre urządzenie nie może być wynikiem, (jak to mówią bezbożnicy) samej natury, ślepych czynników. ale musi być wynikiem wszechpotężnego, działającego rozumu wszędzie się przebijającego. Rozum ten nie jest własnością samego świata, natury i jej czynników, — a więc poza światem i poza naturą musi istnieć jakiś wielki Rozum, dziwnie mądry i potężny, który cały ten świat obmyślił, urządził i do bytu powołał! **A tego właśnie Bogiem nazywamy.** Jest więc Pan Bóg!

I to jest faktycznie punkt oparcia dla całej ludzkości, tak dla prostaczków, jak i najmądrzejszych uczonych, tak ludów najdawniejszych, — jak i całego dziś istniejącego Chrześcijaństwa, że wszyscy przypuszczali i przypuszczają istnienie Pana Boga!

U żydów, — w ich świętych księgach, na niezliczonych miejscach tę naukę mamy. „Księga Mądrości“, zarzucając poganom ich brak poznania Boga prawdziwego, tak się odzywa: „Bezrozumni są ci wszyscy ludzie, w których nie masz znajomości Bożej i z tych rzeczy dobrych, które widzą, nie mogli zrozumieć **Tego, który jest**, — ani przypatrując się sprawom, zobaczyli, kto by był sprawcą... W których piękności Kochając się, jeśli je bogami być mniemali, niechże wiedzą, jako nad nie piękniejszy jest panujący

nad nimi, gdyż sprawca piękności to wszystko stworzył. Albo jeśli się mocy i sprawom ich dziwowali, niech rozumieją z nich, iż mocniejszy jest ten, który je uczynił. **Z wielkości bowiem ozdoby i stworzenia jaśnie Stworzyciel poznany być może**". (Ks. Mądr.).

Tęż samą naukę ma i chrześcijaństwo. Św. Paweł w liście swym do Rzymian (1. 18), tak pisze: „Gniew Boży objawia się z nieba na wszelką niepobożność (bezbożność) i niesprawiedliwość ludzi tych, którzy prawdę Bożą w niesprawiedliwości zatrzymywają. Ponieważ, **co jest wiadome o Bogu, jest im jawno**. Albowiem Bóg im objawił; bo rzeczy jego niewidzialne od stworzenia świata, przez te rzeczy, które są uczynione, — zrozumiane, bywają poznane, **wieczna też moc jego i Bóstwo, tak, że nie mogą być wymówieni**. Gdyż poznawszy Boga, nie jako Boga chwalili, ani dziękowali, ale znikczemnieli w myślach swoich i zaćmione jest bezrozumne serce ich. Albowiem powiadając się być rozumnymi, głupimi się stali“...

Dotychczas rozważaliśmy dowody isinienia Pana Boga, opierające się li tylko na dziełach Bożych, któremi jest ten cały ogromny świat, a tak cudownie urządzony. Ale czy Pan Bóg Sam, w Swej Osobie, nigdy i nigdzie ludzkości się nie objawił i poznać się nie dał? Owszem i nieraz, jak pisze św. Paweł w liście do żydów:

„Rozmaicie i wielu sposobami mówił dawno Bóg ojcom przez proroki, naostatek tych dni mówił do nas przez Syna (Jezusa), którego postanowił dziedzicem wszystkiego“. (Żyd. 1, 1).

Tak, rozmaicie i wielu sposobami przemawiał Pan Bóg do ludzkości, a szczególnie do pierwszych ludzi, rodziców tej ludzkości, jak i potem, gdy ludzie od Boga odstąpili, do narodu swego, nad inne narody ukochanego i wybranego, w którym chciał, aby poznanie Boga i cześć Boga pozostała.

Pan Bóg posłał do żydów Mojżesza; męża w szczególniejszy sposób wybranego, przez którego dał Sam narodowi temu całe Swe Boże prawodawstwo. A gdy żydzi od czasu do czasu Boga zapominać poczęli i od Boga odpadali, posyłał im Pan Bóg proroków, przez których znów się żydom, jako Pan i Bóg ich przypominał. Nakoniec w pełniłości czasów zesłał nam Pan Bóg, jako Bożego posłannika, własnego Swego Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, i przez Niego całemu światu, jako Bóg się objawił i nowe Swe prawodawstwo dał. A ten Jezus Boską swą mocą i powagą założył Kościół św., któryby dalej świat cały o Bogu pouczał i do Boga prowadził, i w tym celu dał Apostołom, Swym posłannikom, i Kościołowi św. moc czynienia cudów, na dowód prawdy i Bożego posłannictwa, — i obiecał im, że będzie z Kościołem

Swym aż do skończenia świata. „Jako Mnie posłał Ojciec, tak i Ja posyłam was... Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody... nauczając ich chować wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A Ja jestem z Wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“. (Jan 20. 21. i Mat. 28).

Ale o tem nadprzyrodzonym objawieniu Bó-
żem i Jego znakach mówić się będzie gdzie in-
dziej.



T R E Ś Ć.

	<i>Str.</i>
Wstęp	3
I. Kto mówi i wierzy, że jest Bóg, a kto i dla- czego mówi, że Boga niema?	6
II. Co rozumię przez słowo Bóg?	12
III. Trzy źródła do poznania prawdy	14
IV. Poznanie istnienia P. Boga z istnienia i z ogro- mu świata widzialnego	20
V. Dowody rozumowe istnienia Pana Boga	26
1. Dowód z bytu świata	26
2. Dowód z ruchu świata	28
3. Dowód z rozumnego urządzenia całego wszechświata	30
A) Rozumne urządzenie naszej ziemi w stosunku do słońca i księżyca, do światła i ciepła.	32
B) Rozumne urządzenie naszej kuli ziemskiej sa- mej w sobie	35
1. Rozumne urządzenie powietrza	35
2. Rozumne urządzenie w.o.d.y	36
3. Rozumne urządzenie z i e m i	38
C) Rozumne urządzenie świata żyjącego	41
1. Bóg Stwórca roślin	41
2. Bóg Stwórca zwierząt.	45
3. Bóg Stwórca ludzi	61
VI. Streszczenie dowodów z rozumu	66
